PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Wyd. A Nr 177 (1286) Rzeszów, poniedziałek 27 lipca 1953 r.

Wieczór ukraińskiej muzyki, pieśni i tańca w Rzeszowie

Sobotni występ 125-osobowego Ukraińskiego Zespołu Artystycznego pod kierownictwem laureata Nagrody Stalinowskiej, znanego kompozytora i wielkiego działacza sztuki USRR — G. G. Wieriowki, stał się niezapomnianym wydarzeniem w życiu kulturalnym Rzeszowa, a zarazem wielką manifestacją przyjaźni polsko - radzieckiej.

Społeczeństwo Rzeszowa nie po raz pierwszy miało możność przekonać się o wielkim rozwoju sztuki i kultury narodów Związku Radzieckiego — narodów zwycięskiego socjalizmu, której źródłem natchnienia jest bogata skarbnica twórczości ludowej i piękna, pełna dynamizmu nowa rzeczywistość państwa socjalistycznego. Dlatego pieśni i tańce zespołu ukraińskiego oczarowały swą oryginalną prostotą i naturalnym pięknem 10 tys. widzów, ze wszystkich prawie zakątków woj. rzeszowskiego, zgromadzonych na stadionie KS „Ogniwa".

W pogodny, sobotni wieczór długo nie milkły gorące brawa, którymi zgromadzona publiczność nagradzała wykonawców. Długo nie milkły też okrzyki na cześć Kraju Rad i wieczystej przyjaźni, gdy z estrady popłynęły słowa hymnu: polskiego, ukraińskiego i radzieckiego.

Długo rozlegały się oklaski, gdy chór wykonał pełną siły i życia pieśń o kanale Wołga - Don, do której słowa ułożył i muzykę skomponował wybitny dyrygent i kompozytor zespołu Grzegorz Wieriowka.

Na długo utrwalą się w naszej pamięci słowa, pieśni i melodie wykonane przez chór. — Słowa tęsknej ukraińskiej pieśni ludowej „Myśli moje", „Złączone dłonie" Olejarczyka do słów Stillera, wykonane po polsku i rosyjsku. „Burzy się Dniepr szeroki" — pieśń do której słowa napisał wielki narodowy poeta ukraiński Taras Szewczenko — poeta ścigany przez cara, umiłowany przez lud, który budził go do walki z krzywdą i uciskiem gorącymi strofami swych wierszy.

Długo nie zapomnimy starej pieśni o walce ludu ukraińskiego „Zakukała siwa kukułeczka" i lirycznej pieśni ludowej „Oj, w polu wieje wicher".

Piękno Radzieckiej Ukrainy, piękno walki o wolność ludu ukraińskiego, czar słonecznej żyznej ziemi, przeciętej Dnieprem, został zawarty w tych pieśniach o słowach prostych i prostych melodiach tak porywających i podbijających serca.

A cóż tu powiedzieć o tańcach pełnych radości życia, o pięknie stroju ukraińskiego. 10 tysięcy widzów zostało olśnionych żywym tempem ludowego, ukraińskiego „hopaka", zdając sobie sprawę, że takie umiejętności zdobywa się nie tylko umiłowaniem sztuki, ale również wytrwałą pracą nad sobą, co tak silnie cechuje ludzi radzieckich. 10 tysięcy widzów zachwycało się subtelnym pięknem i prostotą „Zakarpackiej Hucułki" i temperamentem „mołdawskiego tańca ludowego".

Wspaniały i niezapomniany był ten wieczór przyjaźni. Pozwolił on mieszkańcom Rzeszowa poznać jeszcze bliżej skarby kultury narodów radzieckich — za co wdzięczni jesteśmy naszym przyjaciołom ze słonecznej ojczyzny Tarasa Szewczenki — szczęśliwej Radzieckiej Ukrainy. **(G.)**

Doradca polityczny Polski do komisji kontrolnej państw neutralnych w Korei odleciał do Pekinu

WARSZAWA (PAP). Dnia 25 lipca br. odleciał do Pekinu doradca polityczny polskiej ekipy do komisji kontrolnej państw neutralnych w Korei, minister pełnomocny, Józef Kowalczyk. Jak wiadomo, przedstawiciel Polski do komisji kontrolnej państw neutralnych w Korei, generał brygady Mieczysław Wągrowski znajduje się już w Pekinie.

Nowomianowany poseł PRL w Argentynie

WARSZAWA. (PAP). Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Romualda Spasowskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Republice Argentyńskiej.

III Światowy Kongres Młodzieży rozpoczął obrady w Bukareszcie

BUKARESZT (PAP). W sobotę w godzinach popołudniowych otwarty został III Światowy Kongres Młodzieży. Obrady toczą się we wspaniale udekorowanej sali sportowej — Floreasca. W głębi wznosi się ogromny herb Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Dziesiątki flag krajów uczestniczących w Kongresie zdobią salę. Na bocznych ścianach widnieją w sześciu językach hasła Kongresu: „Pokój i Przyjaźń".

W ogromnym holu znajdują się kioski z książkami i prasą całego świata, kabiny telefoniczne do rozmów międzynarodowych. W nowozbudowanym gmachu w pobliżu sali kongresowej pracować będą różne komisje Kongresu.

Około 1.500 delegatów młodzieży z przeszło stu krajów, przybyło na Kongres, aby omówić najbardziej palące zagadnienia. W obradach bierze również udział w charakterze obserwatorów wielu młodych chłopców i dziewcząt z różnych krajów.

Na otwarcie obrad przybyli: przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej dr Petru Groza, przewodniczący Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej prof. Traian Savulescu, członek Akademii Nauk RRL prof. Parhon, minister szkolnictwa wyższego RRL prof. I. Margulescu, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Moraru.

Wśród gości znajduje się znany profesor japoński, laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" Ikuo Ojama, wiceprzewodnicząca Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, laureatka Nagrody Stalinowskiej Eliza Branco, przewodnicząca Związku Kobiet Paragwajskich Dalila Soler, przedstawiciel Światowej Federacji Związków Zawodowych Emi Otto, kompozytor austriacki Marcel Rubin.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Jacques Denis powitał delegatów, wskazując, że przewodniczący ŚFMD E. Berlinguer nie mógł przybyć na Kongres, ponieważ władze włoskie uniemożliwiły mu wyjazd z kraju.

Po wybraniu prezydium — przewodniczący posiedzenia przedstawiciel Włoch Renatto Tessel w imieniu wszystkich delegacji wyraził podziękowanie młodzieży rumuńskiej za serdeczne przyjęcie i braterską gościnność.

W imieniu narodu rumuńskiego powitał Kongres przewodniczący Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej prof. Savulescu, który życzył delegatom owocnych obrad.

Następnie przewodniczący udzielił głosu sekretarzowi generalnemu ŚFMD Denisowi, który w pierwszym punkcie porządku dziennego wygłosił referat pt. „Działalność Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej po II Światowym Kongresie Młodzieży i zadania młodzieży w walce o pokój i o swe prawa".

Delegaci długotrwałą owacją przyjęli referat Denisa.

Zebrani intonują we wszystkich językach Hymn Młodzieży.

Komunikat delegacji koreańsko-chińskiej biorącej udział w rokowaniach o rozejm w Korei

PEKIN (PAP). Delegacja koreańsko - chińska, biorąca udział w rokowaniach rozejmowych w Panmundżonie, ogłosiła komunikat następującej treści: Strony biorące udział w rokowaniach osiągnęły całkowite porozumienie w sprawie rozejmu w Korei.

Obie strony postanowiły, że porozumienie w sprawie rozejmu ma być podpisane w Panmundżonie dnia 27 lipca o godz. 10 rano czasu koreańskiego. Porozumienie podpiszą najpierw — generał Nam Ir, szef delegacji koreańsko - chińskiej i gen. William Harrison, szef delegacji strony przeciwnej. Następnie dokument zostanie przekazany do podpisu marszałkowi Kim Ir-senowi, dowódcy naczelnemu koreańskiej armii ludowej i gen. Peng Teh-hual'owi, dowódcy chińskich ochotników ludowych — z jednej strony oraz gen. Markowi Clarkowi, naczelnemu dowódcy wojsk NZ — z drugiej strony.

Obie strony postanowiły, że czas podpisania porozumienia przez szefów delegacji obu stron będzie uważany jako czas formalnego podpisania porozumienia rozejmowego. Postanowienia, dotyczące zaprzestania ognia, wszystkie inne postanowienia porozumienia rozejmowego i jego załączniki oraz poprawki uzgodnione przez obie strony mają bez wyjątku nabrać mocy w 12 godzin po formalnym podpisaniu porozumienia, tj. 27 lipca o godz. 10 wieczorem według czasu koreańskiego.

Ambasador Winogradow wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Francji

PARYŻ PAP). Dnia 24 lipca ambasador ZSRR we Francji S. A. Winogradow wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Francuskiej Vincent Auriolowi. Przy wręczeniu listów uwierzytelniających, obecny był francuski minister spraw zagranicznych Georges Bidault. S. A. Winogradow i Vincent Auriol wygłosili przemówienia, po czym ambasador przedstawił prezydentowi członków ambasady radzieckiej.

22 lipca w Stalinogrodzie

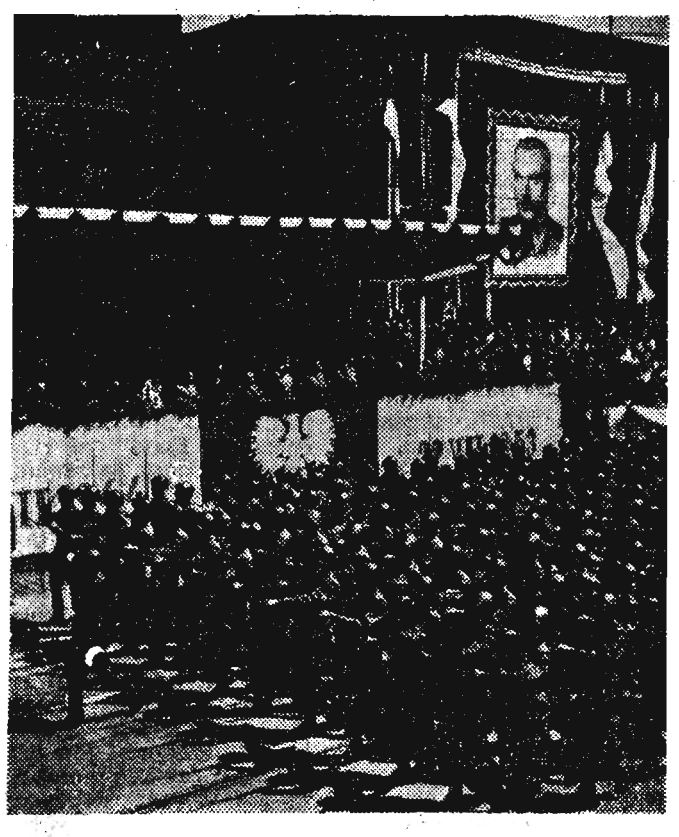

Defiladę oddziałów Wojska Polskiego, młodzieży i sportowców przyjął Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.
Na zdjęciu: Fragment defilady piechoty.
CAF — fot. Kondracki

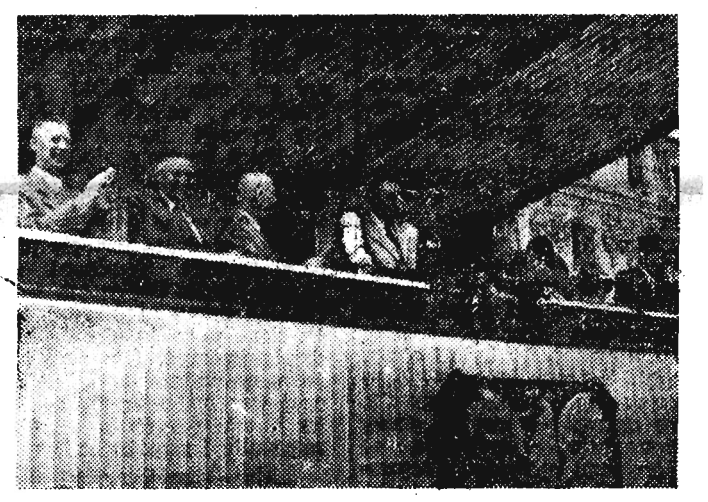

W dniu 22 Lipca po uroczystości przekazania Rynku Starego Miasta odbył się manifestacyjny pochód delegacji warszawskich zakładów pracy, młodzieży i sportowców.
Na zdjęciu: Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut na trybunie honorowej.
CAF — fot. Pieńkowski.

Pismo ministra spraw zagranicznych Albanii do ONZ

TIRANA (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej M. Prifti, wystosował do sekretarza generalnego ONZ pismo, stwierdzające, że pomimo niejednokrotnych not Albańskiej Republiki Ludowej do rządu jugosłowiańskiego, które domagały się zaprzestania prowokacyjnej działalności przeciwko państwu i narodowi albańskiemu, rząd jugosłowiański kontynuuje prowokacje na granicy albańskiej.

W okresie od 1 stycznia do 13 lipca br. jugosłowiańskie siły zbrojne dokonały 26 aktów prowokacji, naruszając integralność terytorialną i obszar powietrzny Albańskiej Republiki Ludowej. Najpoważniejsza prowokacja miała miejsce 13 lipca, kiedy w pobliżu wsi Kerem zabity został oficer albańskiej armii ludowej Rem Sadria.

Rząd Albańskiej Republiki Ludowej, w przekonaniu, że działa zgodnie z duchem Karty NZ i w interesie obrony pokoju, zwraca się znów do ONZ i domaga się, by Organizacja Narodów Zjednoczonych wezwała rząd jugosłowiański do zaprzestania prowokacyjnej działalności.

BEZUSTANNIE WALCZYĆ o pełną mobilizację rezerw w akcji żniwnej i omłotowej — NATYCHMIAST USUWAĆ SPOSTRZEŻONE BRAKI

W Iwierzyckiej gminie wszyscy piją wodę, a prezes GS-u wódką zmywa brodę

Każdy trzeźwo myślący człowiek wie, że kułacy nie są rozmieszczeni równomiernie. Jedne gminy posiadają większy zasób ludzi tej maści, drugie — mniejszy. Istnieje pod tym względem duża różnica między gminami, a także między gromadami poszczególnych gmin.

Gmina Iwierzyce (pow. dębicki) charakteryzuje się właśnie taką rozpiętością. Stosunkowo duże skupisko kułaków występuje tu np. w gromadach: Iwierzyce i Sielec, mniej ich natomiast w Bystrzycy i Wiśniowej, gdzie mieszkają przeważnie mało i średniorolni chłopi.

Dlatego — aż podziw bierze, iż o charakterystyce tej „nie wie" zarząd tutejszego GS-u łącznie z kierownictwem GOM-u. Przejawiło się to dobitnie podczas obecnej akcji żniwno-omłotowej. Maszyny GOM-owskie zostały tak „wzorowo" rozstawione, że... nastąpiła ich koncentracja... gdzie? Właśnie tam, gdzie najwięcej kułaków. Tak wygląda jedna sprawa.

Sprawa druga: gromadzkie filie sklepu GS nie zostały zaopatrzone na okres akcji żniwno-omłotowej w napoje chłodzące: piwo, oranżadę itp. Przykładem tego chociażby filia nr. 7 w Wiśniowej, nr. 8 w Bystrzycy, gdzie od paru miesięcy tylko razu jednego, pewnego dnia pojawiło się kilka butelek piwa i na tym koniec.

Skąd te usterki? „Zasługa" to przede wszystkim prezesa GS-u ob. Chełpy, który bardziej ceni płukanie swojego gardła alkoholem niż konieczność pełnego zaspokojenia potrzeb ludności.

Nieodłącznym kompanem prezesa — specjalistą od robienia kieliszkowego „szumu" jest pracownik ob. Nawój. Obydwaj, jak mogą, wspólnie dzielą pijacką dolę, a „sprawy urzędowe" — „niech toczą się same. Głupstwo żniwa, głupstwo ludzkie narzekanie na takie czy inne braki. Grunt — pijatyka"...

Cierpliwość mieszkańców gminy Iwierzyce już się wyczerpuje. Kontrola pracy zarządu GS w Iwierzycach — konieczna. PZGS Dębica nie powinien z nią zwlekać.

Szukaj i zwalczaj słonkę — uchronisz swoje ziemniaki przed zniszczeniem

Przegląd prasy

Nie ma w Polsce miejsca na awanturnictwo

„Życie Warszawy" z dnia 25 lipca przynosi interesujący artykuł pt. „Nie ma w Polsce miejsca na awanturnictwo".

Autor artykułu we wstępie wskazuje na pouczającą i wymowną analogię historyczną, pomiędzy postawą episkopatu francuskiego w latach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a postawą kierownictwa episkopatu polskiego dziś.

„U schyłku XVIII wieku wybucha Wielka Rewolucja Francuska. Przewraca się stary i zgniły, feudalny porządek. Wali się tron królewski, uciekają przepędzeni z Francji arystokraci, do głosu dochodzi i bierze władzę młoda, prężna i postępowa wówczas klasa społeczna — burżuazja. Dzieje się we Francji wielka nieodwracalna przemiana, której echo rozlegnie się po całej Europie, dotrze również do nas, nad Wisłę.

Jakie stanowisko wobec tych wielkich, historycznych przemian, popartych przez ogromną większość narodu francuskiego, zajmuje „episkopat francuski"?".

Na pytanie to autor artykułu daje odpowiedź, cytując fragmenty z pracy historyka, ks. dr Mieczysława Żywczyńskiego, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zatytułowanej — „Kościół i rewolucja francuska". Czytamy tam:

„Przywiązanie do monarchii, wspomnienia dawnych czasów, były u wielu przedstawicieli wyższego kleru silniejsze, niż dobro duchowe wiernych. Ogromna większość tych duchownych żyje nadzieją powrotu króla, wielu należy do tajnych organizacji monarchistycznych, niektórzy są wprost agentami królewskimi".

Gdy wszystkie patriotyczne siły narodu francuskiego skupiają się i jednoczą pod trójkolorowym sztandarem, aby rozbijać knowania zdrajców i zakusy obcych — Prus i Austrii — cóż czyni wtedy hierarchia francuska? Czy staje przy boku ludu i ojczyzny? Z pracy ks. prof. Żywczyńskiego dowiadujemy się, że biskupi — według oceny konwentu — „trzymają ze zdrajcami ojczyzny, z arystokratami, knują kontrrewolucję, chcą zadać krajowi cios z tyłu, osłabić go i rozbić od wewnątrz".

„Kurczowe trzymanie się ginącej przeszłości i... olbrzymich majątków feudalnych — stwierdza „Życie Warszawy" — posłuszeństwo wobec politycznych rozkazów reakcyjnego, jak zawsze Watykanu, wreszcie zaciekła nienawiść do nowego — wszystko to razem nałożyło hierarchii bielmo na oczy: nic nie widziała i nic nie rozumiała. Wśród dziejących się przemian społecznych nie dostrzegała nawet, że zmieniły się stosunki i ludzie myślą inaczej. Oderwała się od ojczyzny i narodu. „Tej postawy hierarchii kościelnej — stwierdza ks. dr Żywczyński — nie mogły też zrozumieć masy ludowe, nie mogli nawet zrozumieć niektórzy księża..."

Nawiązując do postawy hierarchii kościelnej w latach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, „Życie Warszawy" stwierdza: „Mimo wszystkich, oczywiście, różnic między tamtymi, a naszymi czasami — analogia, jeżeli idzie o postawę episkopatu francuskiego wówczas i kierownictwa episkopatu polskiego dzisiaj, jest uderzająca. Znów w naszym kraju obserwujemy nienawiść do nowego, do przemian, do postępu tak zaciekłą, że odbiera ona hierarchii kościelnej poczucie rzeczywistości i uniemożliwia jej jako tako trzeźwą ocenę zdarzeń i sytuacji. Któż niezaślepiony może w Polsce poważnie myśleć, że do naszych wsi wrócą dziedzice i zagarną gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie i PGR? Komu, kto nie ma bielma na oczach, może przyjść do głowy myśl, że fabryki, będące własnością narodu, np. taki Żerań w Warszawie, obejmie w posiadanie p. Karszo-Siedlewski, Zakłady Żyrardowskie p. Boussac, a „Życie Warszawy" stanie się prywatną własnością p. Mariana Dąbrowskiego, niegdyś właściciela koncernów prasowych? Ale czy aby nie do tego zmierza właśnie sekretarz episkopatu, ks. biskup Choromański? On to, występując w oficjalnym piśmie do stowarzyszenia „Pax" gromił postępowych katolików polskich za to, że godzą się na uspołecznienie środków produkcji. Ks. biskup pisał ze zgrozą, że „w praktyce oznaczałoby to likwidację własności prywatnej w stosunku do środków produkcji, a więc ziemi, lasów, warsztatów pracy, fabryk, maszyn itd.". „Jest to pogląd zupełnie mylny" — wyrokował ks. biskup, powołując się oczywiście na Piusa XII, będącego — dodajmy — udziałowcem w bankach i koncernach.

Stojąc na klasowych pozycjach burżuazji i obszarnictwa, niektórzy kierownicy episkopatu w Polsce nie rozumieją prawdy tak oczywistej, że naród nasz, przepędziwszy fabrykancko - ziemiańskie towarzystwo, nie chce i nigdy nie dopuści do powrotu czasów kapitalistycznych. Występujący w imieniu hierarchii biskupi nie widzą i nie chcą widzieć, że naród nasz stał się gospodarzem we własnym kraju, że rośnie świadomość obywatelska milionów ludzi pracy w miastach i wsiach, że myślą oni już nowymi kategoriami.

Dość posłuchać ludzi, którzy odwiedzają MDM czy Starówkę, osiedla na Kole czy Pradze: mówią o swoim, które im przybyło, o nowym i pięknym dla nich samych wybudowanym. Warto porozmawiać z chłopami, którzy zwiedzają rosnący jak na drożdżach Kombinat w Nowej Hucie: ileż w ich wrażeniach dumy narodowej, że Polska potrafi tak wielkie dzieła tworzyć, ileż zadowolenia gospodarskiego, że to nam wszystkim przybywa taka hutnicza potęga, fundament siły i zamożności!

„Ale — czytamy w dalszym ciągu artykułu „Życia Warszawy" — dla niektórych dostojników w fioletach i purpurze są to sprawy obce, nie do przyjęcia. Żyją w oderwaniu od przemian w Polsce i od narodu.

My wszyscy, ludzie pracy, zajęci trudem budowania własnego, trwałego domu — silnej, niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej — powszechnie pragniemy pokoju i jedności, bo to jest pierwszy i nieodzowny warunek, że owocować będzie nasza praca, zarówno dziś dla obecnego pokolenia, jak i jutro dla naszych dzieci. Ale poniektórzy kierownicy episkopatu nie chcą tego widzieć i podejmują nieustannie próby wzniecania waśni wewnętrznych i dzielenia Polaków. Pod osłoną rzekomej troski o religię, nie narażoną bynajmniej na szwank, próbują przeciwstawić wierzących — niewierzącym, próbują podważyć zaufanie do ustroju ludowo - demokratycznego".

Wskazując na przemiany, dokonywujące się wśród duchowieństwa polskiego, „Życie Warszawy" stwierdza:

„Tysiące prostych księży zrozumiały, że — jeśli się nie chce zawisnąć w próżni, jeśli się nie chce budzić rozterki i podważać postawy patriotycznej obywateli — nie można odgradzać się chińskim murem od rzeczywistości, od owych, socjalistycznych stosunków społecznych i gospodarczych, a tym bardziej nie można zajmować wrogiej postawy wobec dokonanych już i nieodwracalnych procesów historycznych. I dlatego zdecydowana większość duchowieństwa czuje się związana z ludźmi pracy, z nowym życiem swego kraju i stoi na gruncie ustroju ludowo - demokratycznego. Zajmuje, idąc za głosem sumienia, obywatelską, patriotyczną postawę, a pracą duszpasterską służy swej Ojczyźnie, zachowując uznanie i szacunek wierzących.

Ale poniektórzy kierownicy episkopatu tych faktów również ani nie chcą uznać, ani się z nimi pogodzić — i w swej fanatycznej zaciekłości chcieliby represjami zawrócić bieg rzeki".

*

W wyniku zatraty poczucia rzeczywistości kierownictwo episkopatu weszło na drogę awanturnictwa. Autor pisze:

„Prowadzona od pewnego czasu przez hierarchię kościelną kampania bruździenia i nielojalności ma szczególnie awanturniczy charakter. Jej dyrygenci już nie tylko łamią porozumienie między państwem i kościołem, ale przeciwstawiają się także wykonywaniu obowiązujących w Polsce ustaw. Wbrew prawdzie, rozpuszczają wieści o rzekomym prześladowaniu religii w Polsce. Czynią dywersyjne podkopy nawet pod najszlachetniejszy ruch współczesności, tak powszechny w naszym narodzie ruch obrońców pokoju.

Chcieliby — daremnie zresztą — oderwać od tego ruchu ludzi wierzących, zwłaszcza księży — bojowników pokoju. Szykany, perfidne intrygi, zmyślone plotki a nawet straszenie karami kościelnymi — są to te metody, którymi poszczególni zacietrzewieni biskupi usiłują łamać uczciwych, ofiarnie pracujących księży.

Wszystko to nie może nie wywoływać wśród większości duchowieństwa oburzenia, tym bardziej, iż towarzyszą temu fakty jaskrawego nadużywania religii i miejsc poświęconych kultowi — dla celów awanturniczych i antypolskich, jawnie mącicielskich, dla osłabienia Frontu Narodowego, fundamentu naszego rozwoju, siły i niepodległości.

Jakże inaczej ocenić wypada arcybiskupa warszawskiego ks. Wyszyńskiego, który nie zawahał się użyć nabożeństwa i ołtarza dla wygłoszenia w Boże Ciało podburzającego przemówienia. — Wrogie elementy skwapliwie próbowały to wykorzystać, lecz przygotowana grupka, próbująca poprzez oklaski i okrzyki przekształcić nabożeństwo w awanturę antypaństwową, została osamotniona. To nie mające w Polsce precedensu jaskrawe nadużycie miejsca kultu religijnego i zakłócenie powagi modlitwy wzbudziło powszechny niesmak i oburzenie i nie przysporzyło ks. Wyszyńskiemu autorytetu wśród duchowieństwa i wiernych".

Wystąpienie arcybiskupa, ks. Wyszyńskiego zyskało — jak stwierdza „Życie Warszawy" — poklask „Głosu Ameryki", Wolnej Europy i, oczywiście oficjalnego organu Watykanu — „Osservatore Romano". „Życie Warszawy" stwierdza:

„Wszystkie te ośrodki propagandy wojennej posunęły się w swoim zakłamaniu tak daleko, że rozpowszechniają wieści o rzekomych zaburzeniach na tle religijnym w polskich miastach". „Chrześcijańsko-demokratyczny" kontynuator polityki hitlerowskiej — Adenauer posługuje się tymi kłamstwami w swojej rewizjonistycznej i antypolskiej kampanii, licząc na to, że rozpalenie szowinizmu w Niemczech zachodnich pod reperuje przed wyborami jego mocno zachwiane pozycje. Fałszerze z Bonn rozpuszczają raz po raz zmyślone od początku do końca wieści z naszego kraju, przy czym awanturnicze poczynania niektórych hierarchów kościelnych w Polsce stanowią dla adenauerowskich odwetowców cenny oręż w ich brudnej robocie — w tej robocie, której celem jest wzmocnienie wrogich Polsce i prących do wojny kół zachodnio-niemieckich.

Próżne są jednak rachuby i przedwczesna jest radość wrogów Rzeczypospolitej. Nie tylko nie było w naszym kraju żadnych zaburzeń, lecz również ani jeden biskup nie poszedł w ślady ks. arcybiskupa Wyszyńskiego i tradycyjne święto Bożego Ciała odbyło się we wszystkich diecezjach z zachowaniem niezbędnej powagi i spokoju".

Dlaczego kampania ta podjęta została właśnie obecnie? Czy zbieżność kampanii imperialistycznych szczekaczek radiowych z próbami judzenia ze strony części hierarchii kościelnej jest przypadkowa? „Życie Warszawy" pisze:

„Trudno nie widzieć w tym wymownej zbieżności w czasie i nie dostrzec dyrygujących rąk ośrodków zagranicznych.

Jesteśmy w okresie wielkich wydarzeń międzynarodowych, w okresie tak potężnego i tak powszechnego jak nigdy dotąd wzrostu sił walczących o pokój na świecie. Przekonanie o możliwości pokojowego załatwienia spornych zagadnień na drodze rokowań stało się udziałem najszerszych warstw społecznych we wszystkich krajach globu ziemskiego. Wielka nadzieja bliskiego odprężenia w sytuacji międzynarodowej ogarnęła setki milionów ludzi".

Ale właśnie wówczas, kiedy setki milionów ludzi ogarnęła krzepiąca serce otucha, iż zwycięstwo pokoju jest bliskie, wzmogły swą dywersyjną działalność najbardziej reakcyjne i awanturnicze siły na świecie.

„W takiej sytuacji — pisze „Życie Warszawy" — najskrajniejsze ośrodki imperializmu zorganizowały jak wiadomo w dwóch odległych neuralgicznych punktach świata dwie prowokacje: w Berlinie i w Korei. W pierwszej posłużyły się rękami starych i nowych hitlerowskich zbójów, w drugiej — lisynmanowską kliką zdrajców, aby nie dopuścić do odprężenia międzynarodowego.

I rzecz znamienna, że w tym samym czasie Watykan uruchamia swoje środki politycznego działania. Posługując się nie tylko rozgałęzionym szeroko aparatem propagandy, ale także organizacją kościelną w różnych krajach, prowadzi pod religijną osłoną kampanię przeciw krajom demokracji ludowej, zwłaszcza przeciwko Polsce. We wrogich naszemu narodowi kołach zachodnich i na targowiskach emigracyjnych idzie oszczercza, antypolska nagonka z wywlekaniem na nowo starych kłamstw o prześladowaniu wiary, zamykaniu kościołów itp., z fabrykowaniem bzdurnych plotek według recepty hitlerowskiego „Telegrafu".

Czy w świetle tych wydarzeń — zapytuje „Życie Warszawy" — akcja niektórych działaczy episkopatu polskiego nie ma jednoznacznej wymowy: poparcie dla najciemniejszych sił reakcji? Czy może być jakiekolwiek inne jej uzasadnienie?

Każda próba siania zamętu czy rozpalania waśni religijnych w Polsce — pisze autor artykułu — to właśnie woda na młyn antypolskich, powiedzmy wręcz — hitlerowsko-rewizjonistycznych ośrodków. To sukurs tym, którzy nie tylko nasze Ziemie Zachodnie chcieliby zagarnąć, ale całą Polskę przekształcić w drugie wydanie „generalnej guberni".

„Polacy wierzący i niewierzący — stwierdza „Życie Warszawy" w zakończeniu artykułu — odrzucają wszelkie próby dzielenia społeczeństwa — niezależnie od tego, jakim szyldem próby te są maskowane. Odrzucają, ponieważ wiedzą, że zwłaszcza w obliczu wielkich prowokacji imperialistycznych — akcja mącicielska służy tylko wrogom pokoju, wrogom Rzeczypospolitej. We wszystkich uczciwych katolikach, w całym patriotycznym duchowieństwie awanturnicze zapędy niektórych osób z hierarchii budzą nie tylko niepokój, ale i baczną uwagę. Akcja ta to przecież dążenie do wykorzystania uczuć religijnych dla obcych celów politycznych. To przecież próba użycia ludzi wierzących jako narzędzia w antypolskiej działalności. Trzeba więc być czujnym i dawać odpór wszelkim próbom awantur i prowokacji.

Trzeba stale umacniać jedność naszego narodu i jeszcze bardziej zewrzeć szeregi pod sztandarem Frontu Narodowego. W tym podstawa naszej siły, w tym zabezpieczenie kraju przed wrogimi zakusami, w tym gwarancja poprawy naszego bytu i jasnej przyszłości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wspólnej Ojczyzny wszystkich Polaków".

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki zmontowano już 24 kondygnacje części wysokościowej

WARSZAWA (PAP). Coraz wyżej rośnie stalowa konstrukcja części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Zmontowano już bowiem 24 kondygnacje, zużywając do tego blisko 17 tys. ton stalowej konstrukcji.

W związku z coraz większym nasileniem robót przy wypełnianiu stalowego szkieletu cegłą sitówką i okładaniu murów płytami ceramicznymi, zmontowano dotychczas 10 dużych wind, które obok potężnych dźwigów typu UBK dostarczają potrzebne materiały na najwyższe kondygnacje. Równocześnie montowane są obecnie na wysokości 17-tej kondygnacji prefabrykowane płyty stropowe.

Intensywne roboty wykończeniowe trwają przy budowie skrzydeł bocznych Pałacu. Zakładane są tu instalacje wentylacyjne, centralnego ogrzewania oraz tynkuje się ściany w poszczególnych pomieszczeniach.

Przy budowie wielkiej sali kongresowej przystąpiono do wykładania murów płytami i blokami ceramicznymi.

W ostatnich dniach na szczególne wyróżnienie przy budowie Pałacu zasługują radzieckie brygady murarskie Politykowa i Dymitriewa i ciesielskie Tichomirowa i Balandina. Spośród polskich robotników zatrudnionych przy wznoszeniu części wysokościowej Pałacu, wyróżniają się spawacz Edward Blaut, wykonujący około 290 proc. normy i zbrojarz Jan Maciejewski, osiągający ostatnio 204 proc. normy.

Nowoczesny dworzec kolejowy otrzyma Gdynia

GDYNIA (PAP). W Gdyni prowadzona jest budowa nowego dworca głównego. Powstaje on na miejscu spalonego w czasie działań wojennych budynku, a jego kubatura wyniesie 50 tys. m. sześć. Dworzec główny w Gdyni, który będzie jednym z najnowocześniejszych tego rodzaju obiektów w naszym kraju, już wkrótce oddany zostanie do użytku.

Rezolucja Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ (PAP). W dzienniku „Humanite" ogłoszona została rezolucja Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, podkreślająca z jednej strony sukcesy obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, a z drugiej strony — zwracająca uwagę na pogłębienie się powszechnego kryzysu kapitalizmu i zaostrzenie się sprzeczności między krajami obozu imperialistycznego.

Rezolucja stwierdza: „Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej solidaryzuje się w całej pełni z Komitetem Centralnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który okazał nową i bardzo wielką przysługę sprawie międzynarodowego ruchu robotniczego przez to, że zdemaskował agenta imperializmu międzynarodowego Berię i przeszkodził mu w kontynuowaniu zbrodniczej roboty".

Za przykładem wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — głosi dalej rezolucja — komuniści francuscy wzmagać będą zwartość swych szeregów, jedność ideologiczną i bojowość polityczną w kierowaniu masami.

Agencja Nowych Chin o deklaracji Dullesa

PEKIN. (PAP). Agencja Nowych Chin stwierdza, że w czwartek sekretarz stanu USA złożył oświadczenie, w którym nie próbował nawet odeprzeć pretensji Li Syn-mana. Przeciwnie, Dulles stanął na stanowisku, że Li Syn-man „miał prawo" do zgłoszenia tych pretensji. Dulles przyznał, że Li Syn-man nie zaakceptował rozejmu, ograniczył się zaś tylko do tego, że „daje Narodom Zjednoczonym nową szansę podjęcia próby zjednoczenia Korei w drodze rokowań politycznych". Li Syn-man — powiedział Dulles — „domagał się różnych zapewnień od Stanów Zjednoczonych i zarezerwował swemu rządowi prawo zajęcia stanowiska w wypadku niepowodzenia rozmów politycznych, które nastąpią po rozejmie. Uważamy, że ma do tego prawo..."

Wynikałoby z tego zatem — jak podkreśla dalej Agencja Nowych Chin — że jeżeli Stany Zjednoczone nie umożliwią Li Syn-manowi „zjednoczenia Korei" w ciągu trzech miesięcy po zawarciu rozejmu, uzyska on wówczas „prawo" do wznowienia wojny. Czy ma to znaczyć, że rozejm w Korei nie obejmuje Li Syn-mana? W takim razie zapewnienia USA udzielone w Panmundżonie, że „dowództwo Narodów Zjednoczonych, które obejmuje siły zbrojne republiki koreańskiej, gotowe jest wykonać warunki rozejmu" jest tylko fikcją. W jakiż to sposób Stany Zjednoczone dotrzymają swych przyrzeczeń, skoro Li Syn-man „ma prawo" sabotować rozejm po upływie trzech miesięcy?

Oświadczenie Dullesa rozzuchwaliło jeszcze bardziej Li Syn-mana. Wszystko to dowodzi, że mimo postępujących przygotowań do podpisania rozejmu, rząd USA musi jeszcze zmienić swą politykę pobłażania Li Syn-manowi.

Głos mają użytkownicy

Są i takie „usterki", za którymi trzeba się dopatrywać działalności wroga

Ostre słowa krytyki. wypowiadane na zorganizowanym ostatnio przez Redakcję „Nowin Rzeszowskich" spotkaniu stalowowolskich użytkowników bloków mieszkalnych z ich wykonawcami — były zarazem poważnym oskarżeniem zarówno dla samych pracowników produkcyjnych, jak i dozoru technicznego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego. Brakoróbstwo bowiem wśród budowlanych ZBM Stalowa Wola nie ma chyba równego sobie. Szukać zatem dla niego usprawiedliwienia, znaczyłoby ochraniać w wielu wypadkach nawet świadome szkodnictwo, godzące bezpośredno w mieszkańców osiedla robotniczego, a w istocie sięgające daleko głębiej...

No, bo co można sądzić o takim np. wypadku, o którym wspominał ob. Ozga. Mieszkanie, jakie otrzymał w zasadzie nie różniło się niczym od wielu innych; podobnie jak i inne było niechlujnie wykonane, klucze w zamkach, albo w ogóle nie dawały się przekręcić, albo też robiły jeden co najwyżej niepełny obrót, kaloryfery, owszem, zainstalowano — ciepła jednak nie dawały, lecz na jedno nie mógł nowy lokator mieszkania narzekać — na dym. Kiedy mianowicie ktoś zapalił w pralni, jego mieszkanie wypełniało się kłębami dymu. Ob. Ozga robił co mógł, to znaczy zgłaszał gdzie potrzeba o zauważonych „usterkach" i czekał... Skoro czekanie nie przyniosło rezultatu, zabrał się sam do roboty. Ponaprawiał co się dało, ale widać na kuchni się nie znał, bo ani rusz nie mógł w niej zapalić. Zawołał więc zduna. Zdun, wiadomo, nie z jednego pieca chleb już jadł. Pooglądał, postukał, pokręcił głową i... wyjął z przewodu kominowego 2 worki po cemencie. Palić jednak i tak się nie chciało. I właśnie nic w tym dziwnego, skoro — jak wykazały dalsze badania — na pewnej wysokości przewód kominowy był zamurowany i pozostawiono w nim zaledwie jeden mały otworek.

Nieświadomości, czy też niedopatrzenia w tego rodzaju powstałej „usterce" chyba nie trzeba się dopatrywać. Fakt mówi sam za siebie... Dobrzeby jednak było żeby organizacja partyjna stalowowolskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego dowiadywała się o tego rodzaju faktach nie tylko na podobnych spotkaniach, ale i bezpośrednio po zaistniałym wypadku. Żeby się to jednak stało, trzeba pokierować pracą członków partii, by stali się oni — bardziej niż dotychczas — wyczuleni na wszelkiego rodzaju świadome szkodnictwo, mające niewątpliwie swe źródło w działalności wroga.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na kuchnie jest setki powodów do narzekania — twierdzą użytkownicy stalowowolskich bloków mieszkalnych. Jednym podłączono piec kuchenny do przewodu wentylacyjnego, innym „zainstalowany" w kuchni wentylator nie działa, bo jak wykazała bliższa obserwacja kratę wentylacyjną założono na małe wgłębienie w ścianie, a nie na otwór wentylacyjny, którego najprawdopodobniej zapomniano zrobić. Gdzie indziej jeszcze, niby wszystko jest w porządku, a mimo to w kuchni i tak nie chce się palić — słaby ciąg. Dlaczego? Na pytanie to zdaje się, że dosyć trafnie odpowiedział jeden ze skarżących się użytkowników z bloku nr 37 ob. Trębaczewski: w wielu wypadkach kominy robione są z cegły dziurawki, a nie jak powinny być robione z cegły pełnej, ponadto przewodów kominowych nie wyprawia się od wewnątrz, co ma także poważny wpływ na palenie się.

*

Partacka robota stolarzy, a więc niedomykające się okna, szczeliny pomiędzy murem a futrynami, kilkucentymetrowe szpary w drzwiach (mieszkanie ob. Sakowskiego w bloku 26 można oglądać z klatki schodowej i przez zamknięte drzwi) niezainstalowane światło w klatkach schodowych, cieknąca woda spod nieuszczelnionych dobrze wanien, brak puszek Berkmana, przy instalacjach elektrycznych, brak kluczy do kaloryferów, złe przewietrzniki kuchenne i powstająca wskutek tego wilgoć — oto sprawy, o których mogliby mówić stalowowolscy użytkownicy bloków mieszkalnych przez długie, długie godziny — oto typowe przykłady brakoróbstwa budowlanych stalowowolskich.

Zarzuty użytkowników, jakkolwiek skierowane były pod adresem tylko i wyłącznie budowlanych ZBM Stalowa Wola, to jednak w wielu wypadkach dotyczyły pracy innych przedsiębiorstw budowlanych, działających w latach ubiegłych na terenie Stalowej Woli. Niemniej jednak szereg przykładów odnosiło się i do obecnego Zjednoczenia, które chociaż wydało już walkę brakoróbstwu na budowach, to jednak nie potrafiło go jeszcze całkowicie wyplenić.

*

Co należy zatem robić, aby je całkowicie zlikwidować? Pierwszym i zasadniczym warunkiem, to zaostrzenie kontroli wykonania. Warunek, którego realizacja przyniesie niewątpliwie rezultaty, wymagający jednak zmiany stosunku do przejawów brakoróbstwa ze strony dozoru technicznego — zarówno niższego, średniego, jak i wyższego. Za jakość wykonawstwa musi odpowiadać w pierwszym rzędzie wykonujący robotę, przy czym tolerowanie zauważonego brakoróbstwa przez dozór techniczny musi być karane tak, jak i samo partackie wykonanie roboty.

Niemała rola w zwalczaniu brakoróbstwa na budowach w Stalowej Woli przypada organizacji partyjnej i związkowej. Nieustanna praca polityczna agitatorów, dobry przykład członków partii i aktywistów związkowych, piętnowanie partaczy, bumelantów i wszelkiego gatunku innych szkodników — oto czynniki, które mogą przynieść pożądane efekty w zakresie poprawy jakości wykonywanych robót.

Poważne zarzuty ciążą na pracownikach stalowowolskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, niemniej jednak błędy — jakkolwiek nie bez trudu — da się usunąć. Pierwszy krok został już zrobiony: kierownictwo ZBM zobowiązało się do usunięcia w ciągu trzech miesięcy wszystkich usterek, zarówno bloków budowanych w bieżącym roku, jak i w latach poprzednich przez inne Zjednoczenia. Pełny jednak sukces uzyska przedsiębiorstwo tylko wtedy, gdy wraz ze zlikwidowaniem usterek w blokach już wybudowanych, znikną skargi i zażalenia użytkowników na usterki w świeżo oddanych do użytku mieszkaniach.

CZ. MORAWETZ

Podstawowa Organizacja Partyjna w Sędziszowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego wyciągnęła słuszne wnioski z krytyki prasowej

W miesiącu czerwcu br. ukazał się w naszej gazecie artykuł pt. „W Sędziszowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego można produkować więcej, lepiej i taniej". W odpowiedzi na ten artykuł — wskazujący m. in. na konieczność rytmicznej produkcji i prawidłowe rozstawienie członków partii na oddziałach — otrzymaliśmy list od sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Michała Skiby, w którym czytamy:

Ponieważ zakład posiada rozbite plany na wydziały stwierdza się, iż najbardziej rytmicznie pracuje niezależny od innych wydziałów tartak. Niezdrowe zjawisko nierytmicznego wykonywania planów miesięcznych przez kończący fazy produkcji dział montażu wynika nie tylko z otrzymywania różnych ilości półfabrykatów z poprzednich faz produkcji w innych działach, ale i z tego, że przy pewnych wyrobach konieczny jest montaż podzespołów a następnie montaż gotowych wyrobów, które mogą być dopiero po odbiorze zaliczone w poczet gotowej produkcji.

Dział parkieciarnia został uruchomiony z inicjatywy aktywu zakładowego w roku 1950, w celu wykorzystania odpadów drzewnych powstałych przy produkcji kołodziejskiej jako produkcji podstawowej zakładu.

Prawdą jest, iż na dziale tym nie ma członków organizacji podstawowej, a dział ten prowadzą brygady młodzieżowe ZMP, w tym 50 proc. kobiet. Tow. Dulla Gustaw mający opiekę z ramienia podstawowej organizacji partyjnej nad tymi brygadami, faktycznie ograniczał się do informacji o przebiegu wykonania zadań dziennych, niemniej stwierdzono, iż szedł on z pomocą w usuwaniu trudności w szczególności na odcinku zaopatrzeniowym. Jednak brak było politycznego kierownictwa.

Artykuł, który ukazał się w gazecie, wskazał nam również na konieczność pogłębienia planowania wewnątrzzakładowego. Zakład ma jeszcze dużo do zrobienia, przez co będziemy mogli produkować więcej, lepiej i taniej, a dług wobec państwa (wynikły z niewykonania planów — uw. red.), będziemy się starać spłacić lepszą i tańszą produkcją w terminie do końca III-go kwartału. Bodźcem dla nas będzie świadomość, że produkcja nasza służy umocnieniu sił państwa oraz umocnieniu budowy socjalizmu na wsi.

Po wnikliwym rozważeniu artykułu podstawowa organizacja partyjna powzięła następujące postanowienia:

1 **Rozstawić bardziej równomiernie niż dotychczas kadry partyjne szczególnie na dziale parkieciarni i stolarni celem zapewnienia politycznego kierownictwa na wszystkich działach naszego zakładu.**

2 **Przedyskutować z aktywem gospodarczym uporządkowanie procesu produkcyjnego celem osiągnięcia przy współpracy z odbiorcą rytmiczności produkcji.**

3 **Doprowadzić do dalszej likwidacji godzin nadliczbowych przez wprowadzenie dwuzmianowej pracy działu remontu.**

4 **Wpłynąć na pogłębienie planowania wewnątrzwydziałowego oraz zwiększenie współpracy między wydziałami.**

5 **Uaktywnić grupy partyjne w dziedzinie czujności, dyscypliny pracy oraz mocniej włączyć zagadnienia rytmicznego wykonywania planów do codziennej pracy partyjnej.**

I sekretarz POP
MICHAŁ SKIBA

O zbożu sytym słońca i ludziach PGR-u

Wiedzcie — towarzysze — że amerykańscy imperialiści próbują swoje brudne łapy wcisnąć tam, skąd ich raz na zawsze przegnano — wyjaśniał żebranym na masówce robotnikom tow. Jan Kędziora, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej w PGR Dobcza. W Berlinie urządzili oni prowokację faszystowską, ale im robotnicy i chłopi Niemieckiej Republiki Demokratycznej pokazali, że wcale ich rządów nie potrzebują. W Moskwie — tam amerykańskim pachołkom najwięcej się dostało. Ludzie radzieccy przepędzili precz Berię — sługusa międzynarodowego kapitału.

My — towarzysze — swoją pracą przy żniwach i omłotach udowodnimy, że kochamy naszą Polskę i damy jej jak najwięcej dobrego ziarna z naszego gospodarstwa.

Nie minęły bez echa słowa sekretarza, nie poszła na marne praca wyjaśniająca. Zarówno brygadier polowy Dłużak, brygadier traktorowy Klimek, przodujący traktorzyści Kosior i Mozoła, pomocnik Jan Szynal II, kowale Dendot — pomocnik i Matuszko majster myśleli, kombinowali i z tych kombinacji wyszło, że trzeba burżujom pokazać, jak bardzo zależy im, robotnikom PGR na utrzymaniu pokoju, na umocnieniu swojej ludowej Polski, że trzeba się przy żniwach i omłotach zabrać solidnie.

DO ROBOTY!

Najpierw słychać gdakanie traktora a potem spoza zbocza pagórka zaczyna się gramolić „Ursus" wlokąc pracowicie snopowiązałkę. Błyskają w słońcu jaskrawo-żółtą farbą pomalowane ramiona maszyny. Na siodełku przycupnął chłopak i czujnie śledzi, czy maszyna dobrze wiąże, czy płótno nie zerwane, czy sprawnie pracuje skomplikowany mechanizm snopowiązałki. Traktorzysta zaś, niby sternik okrętu, niewielkimi skrętami kierownicy prowadzi traktor i snopowiązałkę. I traktor wyłażąc z jakiegoś dołka, czasami głośniej zaterkoce, przeważy się z koła na koło, zahusta uwieszonym na siodełku maszyny żniwnej pomocnikiem, a z gardła snopowiązałki lecą nowe, i nowe snopki żyta, nierównym rzędem kładąc się na ściernisku. Z tyłu barwna grupa kobiet stawia snopki w sztegi. Trwa koszenie zboża na potężnym kawale ziemi w harmonogramie prac gospodarstwa określonym jako pole nr 1.

SZTAB

17 lipca wieczorem u kierownika zeszli się jak co dzień Jan Kędziora — sekretarz, Tadeusz Klimek — brygadier traktorowy, Jan Dłużak — brygadier polowy, agronom, by omówić wyniki minionego dnia i opracować plan jutrzejszej bitwy o zboże. W toku dyskusji, a niekiedy sporów wyłania się operatywny rozkład zajęć. Naczelną ich „niewzruszoną" zasadą tego rozkładu jest koncentracja. W praktyce wygląda to mniej więcej tak: na pole o powierzchni, określonej w harmonogramie prac rzuca się do żniw wszystkie siły, jakimi rozporządza gospodarstwo, zarówno maszyny żniwne, traktorowe i konne, jak i wszystkich ludzi. Łatwiej wtedy kierować zespołem, mając go „pod ręką", łatwiej kontrolować wykonanie poleceń, łatwiej usuwać braki, pomagać zagrożonym odcinkom, poprzez lepszą organizację pracy, czy też uruchamianie rezerw (o nich niżej).

Rękojmią dobrych wyników pracy opartej o zasadę koncentracji są tacy ludzie z kierowniczej kadry gospodarstwa, jak np. tow. Kędziora — doskonały organizator cyklu produkcyjnego. Cykl ten to: po snopowiązałce snopki ustawia się w sztegi, a potem od razu kultywator, i proces przygotowania ziemi pod zasiewy zaczyna się bezpośrednio po zebraniu z niej plonów.

PARTIA MA RACJĘ...

Wiele już pisało się i mówiło o braku rąk do pracy w PGR-ach (i nie tylko tam). Gospodarstwu kierowanemu przez tow. Kowalczyka, ten bodźce centralny problem nie jest obcy. Lecz tow. Kowalczyk nie otwiera go i nie zamyka biadoleniem.

„Ludzi mam niewiele, to fakt, jednak zbyt dużo rąk do pracy nie chcę na gospodarstwie, bo to i kłopoty z funduszem płac — przekroczysz i potem świeć oczami — a po drugie naszemu przemysłowi pilnie są potrzebni robotnicy, naszym szkołom uczniowie itd. itd.

Jak sobie radzę z pokryciem zapotrzebowania na siłę roboczą?...

Otóż partia ma rację wskazując, że w każdym przedsiębiorstwie tkwią rezerwy i rzecz w tym, żeby je dostrzec i uruchomić. U nas sprawa ta wygląda tak: przede wszystkim organizacja pracy (metoda koncentracji, przestrzeganie cyklu produkcyjnego itp.) a potem... mamy „rezerwy strategiczne". W administracji w warsztatach pracuje u nas parę ludzi, co razem z członkami rodzin naszych robotników daje grupę liczącą prawie 25 osób. Oni właśnie wykonują po swojej robocie prace żniwne niewymagające specjalnych kwalifikacji — to są nasze rezerwy.

A dogadać z członkami rodzin naszych pracowników, tośmy się dogadali. Przecież w czasie żniw żona chłopa gospodarującego indywidualnie też ugotuje obiad, upierze, zrobi co tam trzeba w domu i idzie w pole pmóc mężowi. Dlaczego miałoby być inaczej u nas? Zwłaszcza, że za pracę płacimy, a i przekonanie, że nasze gospodarstwo nie jest ostatnie w akcji żniwnej, też jest coś warte. Trzeba ludziom wyjaśnić, przekonać ich, podejść tak z sercem, a nade wszystko dbać o nich, wtedy i praca idzie".

Tak, robota w Dobczy idzie, ale... 10, 15 lat temu...

U OBSZARNIKA DZIEŃ ZA PACZKĘ „KOWBOJÓW"

Stary Jan Dyndoł opowiada jak to u obszarnika cały dzień robił przy żniwach za 5 litrów zboża (60, 80 groszy). Podobne „dochody" miewał tow. Pijanowski z Sieniawy, kiedy za młodych lat sługiwał u pana. Przyjrzyjmy się bliżej tej sumie.

Paczka zapałek kosztowała przed wojną 5 groszy, paczka papierosów dostępnych dla kieszeni robotnika rolnego np. „Kowbojów" — groszy 60. Stąd, za dzień pracy mógł sobie Dyndoł czy Pijanowski czy tysiące wyrobników kupić 12—16 pudełeczek z napisem Polski Monopol Zapałczany lub pudełko wspomnianych „Kowbojów". A że nie samymi zapałkami czy papierosami człowiek żyje, za dzienny zarobek można sobie było wtedy kupić 60 lub 80 dkg cukru(ale już bez zapałek i papierosów).

Ile też zarobi dzisiaj robotnik rolny, według opinii panów z „Głosu wolnej Europy" BBC, czy też innego Madrytu, „poniżany, wykorzystywany i poniewierany"? Dzisiaj robotnik rolny (ale o tym już nie mówią panowie z zachodnich, radiowych fabryk kłamstw) np. Michał Janciu z Dobczy zarobi około 900 zł miesięcznie, co w skali dziennej daje 28—30 złotych. Trzeba pamiętać o tym, że zarobek ten kształtuje się według nowych norm obowiązujących w produkcji roślinnej w PGR-ach od dnia 1 lipca. Przedtem zarabiał powyżej 600 złotych.

Gdyby dziś ob. Janciu za swój dzienny zarobek chciał kupić sobie zapałek, musiałby zabrać ze sobą mały woreczek dla zapakowania 120 pudełek zapałek. Może on też kupić nie jedną paczkę lichych „Kowbojów", a 6 paczek całkiem niezłych. „Darów", wreszcie nie 60, czy 80 dkg cukru, a 2 kg. Taka jest różnica między zarobkami robotników, pracujących, w naszych gospodarstwach, a robotników „pracujących" w gospodarstwach obszarniczych.

Robotnicy sezonowi zarabiają według nowych norm przeciętnie 750 złotych i do tego całodzienne, bezpłatne utrzymanie, nocleg, pościel itd.

Nie jest to oczywiście wszystko na czym chcemy poprzestać. Wiemy, że im bardziej będzie wzrastała nasza produkcja, tym bardziej będzie wzrastał poziom życia ludzi pracy.

TRZEBA JUŻ TERAZ POMYŚLEĆ O PRZYSZŁYCH ŻNIWACH

Załoga PGR Dobcza w wyniku przyrzeczeń danych narodowi, przed radosnym Świętem Lipcowym, skróci termin wykonania akcji żniwnej i omłotowej o 2 dni. Już coraz mniej zboża nasyconego słońcem zobaczysz na PGR-owskich, rozległych polach. Coraz więcej na nich ciemniejszych pasów ziemi — podorywek. Już w dniu 18 lipca po południu ruszyła napędzana lokomobilą młocarnia i pierwsze zboże z tegorocznych zbiorów posypało się do przepaścistych worów i wkrótce powiozą go do państwowych magazynów. Dni owocnej, pięknej pracy przy zbiorze plonów niezadługo się skończą. Dlatego trzeba wam będzie towarzysze — PGR-owcy już teraz pomyśleć o przyszłych żniwach, przede wszystkim zabrać się ostro do waszej ziemi.

Gleba w Dobczy zniszczona przez rabunkową, kapitalistyczną gospodarkę nie jest najlepsza. Fachowiec mógłby wiele ujemnych rzeczy powiedzieć o jej strukturze: jakiś piaseczek, czy licho wie co na nieprzepuszczalnym podłożu, to rzecz nienajbardziej przyjemna dla rolnika. Bo jak parę dni nie ma deszczu, to wierzchnia warstwa wysycha jak pieprz. A to, co kapnie z góry, długo stoi na powierzchni ziemi z powodu tego nieszczęsnego, nieprzepuszczalnego podłoża. Poradzić temu można i trzeba.

Wreszcie strzec trzeba jak oka w głowie najcenniejszego naszego skarbu — ludzi. Wtedy przyszłoroczne plony gospodarstwa będą naprawdę piękne.

MACIEJ SZCZEPAŃSKI

Sprawy Rzeszowskie

W „Orbisie" – bałagan

W dniu 13 lipca br. udałam się do Orbisu, aby kupić bilety na film pt. „Obrońca życia" na godz. 20-tą, tak zresztą głosił afisz wiszący na ścianie lokalu „Orbisu". Wymienione bilety z określeniem daty i godziny seansu otrzymałam. Ponieważ film ten jest związany z przedmiotem mych studiów, zrezygnowałam z wieczornych zajęć w szpitalu, i wybrałam się punktualnie na godz. 20-tą do kina „Apollo". Zdziwienie moje nie miało granic, kiedy bileterka oznajmiła mi, że dziś w kinie „Apollo" w ogóle nie ma seansu o godz. 20-tej ponieważ wyświetla się bardzo długi film pt. „Mądremu biada". Niedbalstwo Orbisu ma miejsce także w sprzedawaniu przez Orbis tzw. podwójnych biletów do kina „Apollo" (tzn., że na jeden bilet wypada 2 osoby). To wywołuje stale nieporozumienia przed seansami i utrudnia pracę personelowi kina „Apollo", czego jestem częstym świadkiem.

Sądzimy, że zarząd rzeszowskiego Orbisu zainteresuje się tą sprawą i dokładnie ją wyjaśni, a w stosunku do niesumiennej pracownicy wyciągnie odpowiednie wnioski.

A kto wróci pieniądze za bilety z których nie można było skorzystać?

A.S.
korespondent

Poniedziałek
27 LIPCA

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 81.

Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 56, tel. 10-34. Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Muzeum

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, Rynek 6 — nieczynne.

Kina

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — „Cesarski piekarz" II s. (prod. czeskiej) — godz. 18 i 20.

PRZODOWNIK: ul. Pstrowskiego) — nieczynne.

Coraz to nowe działy produkcji uruchamia we województwie rzeszowskim drobny przemysł terenowy

Niedawno otwarto w Rzeszowie pierwsze w województwie i jedne z niewielu w kraju zakłady optyczne, produkujące różne wyroby dla zakładów zegarmistrzowskich, warsztatów precyzyjnych itp. Produkcja odbywa się tu wyłącznie z odpadów szkła i innych materiałów na podstawie opracowanej przez kierownika zakładu — Piotra Wojciechowskiego receptury, opartej o surowiec krajowy.

Wojciechowski, wielokrotny racjonalizator, wprowadził do produkcji wiele własnych pomysłów ,a m. in. maszynę do szlifowania i polerowania szkła własnej konstrukcji, zbudowaną z części maszyny do szycia i roweru. — Wyprodukował on również potrzebne do produkcji gatunki szmergli, cementów optycznych i masy polerowniczej, co przyniosło zakładowi poważne oszczędności.

W nowym zakładzie szkolą się przyszli fachowcy-optycy, przeważnie młodzież wiejska, jak np. Kazimierz Pelc, polerowniczką — Janina Zając, czy też szlifierki — Maria Rąkol i Stefania Wacław, którzy systematycznie przekraczają normy w granicach od 30 do 50 proc. Praca ich oparta na współzawodnictwie grupowym, wymaga specjalnych starań, dokładności i cierpliwości. Kiedy np. ślusarz pracuje z dokładnością do 1/10 mm, tokarz do 1/100 mm ,to optyk musi pracować z dokładnością do ułamka tysięcznej mm.

Obecnie zakład produkuje lupy techniczne i pryzmaty, w najbliższym zaś czasie przystąpi do wyrobu wielu innych przyrządów, wchodzących w zakres optyki przyrządowej i precyzyjnej oraz produkcji taniego teleskopu szkolnego.

Należy zaznaczyć, że Piotr Wojciechowski otrzymał patent na wynalezioną przez siebie lupę optyczną, dokonującą pomiarów z dokładnością do 1/100 mm. Skonstruował on również kieszonkowy mikroskop warsztatowy, służący do przeprowadzania kontroli precyzyjności obróbki metali i badania dokładności kątowego ustawiania noży tokarskich.

Najmłodsi rzeszowianie też godnie uczcili święto 22 Lipca

Dzieci ze świetlicy międzyszkolnej nr 1 w Rzeszowie dla uczczenia 9 rocznicy Manifestu PKWN i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL zobowiązały się uporządkować 4 kwietniki i jedną aleję w parku im. Ludwika Waryńskiego. Do dnia 17 lipca br. zobowiązanie swoje wykonały.

Brawo dzieci ze świetlicy międzyszkolnej nr 1! Wasz czyn jest godny naśladowania.

(Sw).

Narada tokarzy w sprawie metody Kolesowa

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Rzeszowie, przy udziale Gabinetu Technicznego WDK, ZZ, ZO, ZZ Metal. organizuje dnia 28 lipca br. o godz. 11-tej w klubie fabrycznym Fabryki Maszyn w Gliniku Mariampolskim — okręgową naradę tokarzy dla omówienia doświadczeń w zakresie stosowania metody Kolesowa. Dyrekcje oraz rady zakładowe zakładów, które otrzymały zaproszenia, proszone są o spowodowanie niezawodnego i punktualnego przybycia delegowanych tokarzy i technologów na w/w naradę.

Robotnicy sprzątają, a GS śmieci

Coraz piękniejsze jest miasteczko Głogów, które dzięki troskliwej opiece ze strony Prezydium MRN zmienia swój wygląd. Pomimo tego posiada ono jeszcze wiele bolączek, które muszą być natychmiast usunięte.

W pierwszym rzędzie zajmiemy się czystością i estetycznym wyglądem miasta. Do walki z brudem, jaki do niedawna jeszcze na rynku głogowskim panował, Prezydium MRN powołało specjalną ekipę robotników, których zadaniem jest utrzymywanie rynku w należytej czystości. Trzeba zaznaczyć, że robotnicy ci z nałożonych na nich obowiązków wywiązują się należycie. Cóż z tego, kiedy Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Głogowie utrudnia im pracę.

GS posiada w rynku magazyny, do których codziennie przyjeżdżają z towarem wozy i samochody. Pracownicy GS „ułatwiają" sobie pracę przy wyładowaniu towarów, w ten sposób, że każą woźnicom i kierowcom wjeżdżać na chodniki, które oczywiście w ten sposób ulegają zniszczeniu. Zaśmiecają przy tym rynek różnego rodzaju papierami, słomą i tekturowymi pudełkami. Ponieważ wyładunek towarów odbywa się przeważnie w godzinach popołudniowych, czyli w tym czasie, kiedy sprzątający robotnicy kończą pracę, więc śmiecie pozostają do dnia następnego, które przez noc wiatr rozrzuca po całym rynku na trawniki i klomby z kwiatami. Jasne, że sprzątanie w tym wypadku należy do GS, który jednak o tym ani nie myśli. Kiedy w dniu 21 lipca zastępca przewodn. MRN ob. Kryda zwrócił się do magazyniera GS ob. Kaczora z prośbą o usunięcie śmieci sprzed magazynów i sklepów, ten w ostrej formie dał mu do zrozumienia, że jego stosunek do tej sprawy jest negatywny. Dopiero interwencja czynników społecznych poskutkowała. Takie wypadki zaśmiecania zdarzają się codziennie, powodując tym samym słuszne rozgoryczenie sprzątających robotników i mieszkańców miasta.

Ciekawe jak długo jeszcze spółdzielnia GS w Głogowie będzie tolerowała taki stan rzeczy? Powinna wreszcie zrozumieć, że skoro zaśmieca to jej obowiązkiem jest również i posprzątać. Domagają się tego sprzątający robotnicy i mieszkańcy Głogowa.

E. Wisz.

Redakcja „Nowin Rzeszowskich" ZAKUPI ADAPTER — zgłoszenia w sekretariacie (I p. Plac Stalina 1).

Stację należy gruntownie uporządkować

Obecnie zakończono odnawianie budynku dworca kolejowego w Rzeszowie malując go na żywy kolor kremowy — który nadaje budowli estetyczny wygląd. Cóż z tego jednak, gdy zabrakło kredytów na odnowienie wnętrza, które wraz z całym terenem dworca, pozostawia wiele do życzenia?

Dworzec rzeszowski stanowczo nie nadaje się już obecnie dla rosnącego jak na drożdżach wojewódzkiego miasta. Tymczasem postarajmy się choć o to, by to co jest, miało miły i estetyczny wygląd. Inną sprawą niecierpiącą zwłoki jest ogrodzenie siatką krytego peronu przystacyjnego celem opanowania ruchu pasażerskiego. To, co dzieje się obecnie przy wjeździe każdego pociągu nie może absolutnie nadal istnieć. Pasażerowie całymi gromadami rzucają się przeciw wjeżdżającemu pociągowi biegnąc obu peronami i środkiem torów, co zmusza często maszynistę do zatrzymania pociągu przed stacją aby uniknąć wypadku. Jedną z poważnych bolączek stacji rzeszowskiej — są zbyt niskie perony sięgające zaledwie główki szyn i jak na potrzeby Rzeszowa przynajmniej o połowę za krótkie.

Prócz tego na peronach znajdują się krany parowozowe, a przy nich betonowane zagłębienia dla spływu wody (głębokie na 30 cm). Wysiadający pasażerowie często wpadają właśnie do tych zagłębień np. ostatnio niebezpiecznie rozbiła tu nogę żona zawiadowcy stacji rzeszowskiej.

Czas już najwyższy by podnieść i obmurować rzeszowskie perony. Kanały przy kranach należy pokryć odpowiednią kratą i zrównać je z poziomem peronu.

Należałoby też w końcu uregulować postój przed budynkiem dworcowym autobusów i różnych pojazdów mechanicznych i konnych. Przy obecnej anarchii, a szczególnie w godzinach rannych kiedy jest największe nasilenie dojeżdżających do pracy, ci ostatni częstokroć bezskutecznie plączą się tam i z powrotem, szukając wolnej luki między pojazdami dla przejścia do miasta, a przecież miejsca jest dosyć plac jest obszerny i całkiem dobrze pojazdy mogą się zatrzymywać po przeciwległej stronie jezdni.

Usunięcie tych niewymagających zbyt wielkich wkładów pieniężnych niedociągnięć, usprawni ruch pasażerski na dworcu rzeszowskim.

ST. BECZEK
koresp.

Książeczka oszczędnościowa PKO UŁATWIA KOBIECIE prowadzenie gospodarstwa

Pracownicy poszukiwani

GŁÓWNEGO MECHANIKA, referenta planowania, referenta realizacji (zakupu), majstrów stacji obsługi, kierownika stacji obsługi, kontrolerów technicznych, fakturzystów, księgowych, kierownika sekcji finansowej, kierownika działu taboru, technika normowania, kierownika działu zaopatrzenia, kierownika działu adm. gospodarczego, st. referenta eksploatacji, kierownika magazynów, dowódcę straży poż., technika bezpieczeństwa i higieny pracy, kierowców z I i II kat. prawa jazdy, monterów silnikowych, monterów podwozioowych, lakiernika — zatrudni od zaraz Ekspozytura Mieszana PKS w Kraśniku, ul. Urzędowska (b. koszary) tel. 240. Warunki do omówienia na miejscu. Dla zamiejscowych zapewnione mieszkania w hotelach robotniczych. Zgłoszenia przyjmuje codziennie kierownik Działu Kadr Ekspozytury w godzinach od 12—14-tej. K. 206

PRACOWNIKÓW wysoce wykwalifikowanych o znajomości budownictwa kolei, inżynierów, techników, majstrów budowlanych i torowych oraz siły nietechnicznej jak księgowych, planistów, ekonomistów, z-cę głównego księgowego dla spraw księgowości, zatrudni Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny P. R. K.-14 Przemyśl, ul. Czarneckiego nr 74. K. 209

KIEROWNIKA i mistrza do Zakładu Betoniarskiego w Dębie-Rozalin zatrudni Krakowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane — Zarząd Produkcji Pomocniczej Kraków, Kościuszki 19. Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. K.211

Ogłoszenia drobne

Lokale

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, łazienką we Wrocławiu na podobne w Rzeszowie. Wiadomość: Rzeszów, ul. Dekerta. G. 745

SAMOTNY rysownik poszukuje pokoju sublokatorskiego, cena obojętna. Zgłoszenia kierować: — Rzeszów, ul. Wyspiańskiego 8/4. G. 764

ZAMIENIĘ mieszkanie samodzielne, jednopokojowe we Wrocławiu, na podobne w Rzeszowie. Zgłoszenia kierować: Rzeszów, Wyspiańskiego 8/4. G. 764

Różne

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczątkę podłużną z napisem: Wojewódzki Zarząd Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych Baza Transportowo-Sprzętowa w Rzeszowie, ul. Langiewicza boczna tel. nr 15-42. G. 762

Zguby

WÓJCIK Stefanią zgubiła dowód osobisty wydany przez MO Rzeszów. G. 755

KOSZELA Antoni zgubił kartę meldunkową wydaną przez Prez. GRN Słocina. G. 753

ROMANKIEWICZ Leon zgubił kartę rejestr. Nr. 103429 wydaną przez PRN Wydz. Finansowy Jarosław na 1953 r. G. 757

BARAN Józef zgubił kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Trzebownisku. G. 756

NOGA Józef zgubił legitymację służbową wydaną przez WSK Rzeszów. G. 752

PORADA Antoni zgubił kartę meldunkową wyd. rejestr. roweru GRN Słocina. G. 752

DROZD Edward zgubił kartę meldunkową, zgłoszenie na dowód osobisty wydany przez GRN w Hyżnym. G. 761

SZCZOCZARZOWI Janowi skradziono legitymację służbową nr. 3733 wydaną przez były Wojewódzki Urząd Rzeszowski. G. 758

PIEKARZ Józef — skradziono dowód osobisty wydany przez MO Rzeszów, marynarkę, rejestrację roweru, legitymację szkolną. G. 760

SZELIGA Cecylii skradziono kartę meldunkową i odcinek ankiety GRN Iwiska [illegible]

(97)

ILIA EHRENBURG **DZIEWIĄTA FALA**

TŁUMACZYŁA: GABRIELA DAUCZER-KLONOWSKA

August Ericson rzeczywiście nic więcej nie wiedział. Sarapa nie znaleziono, zdążył zbiec. Ale i Sarap nie wiedział właściwie, dlaczego Jakub, inaczej Rudy, żąda, aby zabijano ludzi. Sarap rozumiał, że nic się przez to nie zmieni, będzie tylko trudniej się ukrywać; co prawda, posiada dobre dokumenty i nikt nie wie, że przed wojną był policjantem w Tartu; lecz jeśli się zacznie ni stąd ni zowąd zabijać ludzi, można wpaść... Łatwo im w Szwecji układać rozmaite kombinacje, niechby ten Jakub sam spróbował tu przyjechać...

Jakub też nie wiedział, dlaczego ma wysyłać oddanych mu ludzi na stracenie: uważał, że ludzi należy zachować na czas wojny, która nie jest za górami; ale Milles, który pracował w ambasadzie amerykańskiej, i zajmował tam niewielkie stanowisko kierownika garaży, powiedział mu, że jeżeli w Estonii do jesieni nie zostaną dokonane co najmniej trzy operacje, to nie będzie więcej wypłacał pieniędzy. Milles zastanawiał się, czy ma sens zabijanie inżyniera, albo nawet dyrektora fabryki, ludzi tam dosyć... Ale Milles był człowiekiem, który przywykł do dyscypliny i odpowiedział sam sobie: w Waszyngtonie wiedzą, co robią.

W Waszyngtonie pułkownik Roberts miał ogromnie cenionego pracownika — majora Bratta. Major Bratt zajmował się krajami nadbałtyckimi. Przedstawił on Robertsowi dobrze opracowany plan, który w rozmowie nazwali „teorią ukąszenia komara". Według Bratta nieoczekiwane zamachy w najrozmaitszych miejscowościach muszą wywołać panikę i przeszkodzić odbudowie. „Im bezmyślniej zostanie obrany obiekt, tym lepiej — mówił major Bratt — niech oni snują najrozmaitsze przypuszczenia, niech wszędzie szukają winnych, to jest nam na rękę". Roberts gorąco poparł „teorię ukąszenia komara" i na ten cel zostały przeznaczone duże sumy. Bratt się cieszył — W„ Rydze zabito dwóch szoferów, na Litwie podpalono młyn, teraz trzeba coś zorganizować w Estonii".

Rana, którą zadano Oldze, była lekka, nóż ześliznął się i zadrasnął policzek. Rana goiła się szybko, ale Olgę dręczyła myśl, że pozostanie blizna, która ją zeszpeci. Spytała lekarza. Odpowiedział, że zapewne maleńki ślad pozostanie, ale można potem „przeflancować" kawałek skóry. Te słowa jeszcze bardziej zdenerwowały Olgę. Przez kilka dni martwiła się bardzo, potem pogodziła się z losem. Wszyscy jej winszowali, przyjechał nawet wiceminister. Siniakow mówił: „Widzicie, jaką mam żonę, to prawdziwa bohaterka". Olga napisała matce o tym, co się stało. Zbagatelizowała sprawę i nie przypuszczała, że matka się tym zdenerwuje, ale Nina Gieorgijewna, jak się tylko skończyły egzaminy, przyjechała do Olgi.

Olga spytała przede wszystkim: „Jak mnie teraz znajdujesz? Czy bardzo jestem zeszpecona"? Nina Gieorgijewna pocieszała ją: „Głuptasku, czy może zeszpecić taka maleńka blizna? Czy to szpeci? Wszyscy zresztą wiedzą co zrobiłaś"... Olga wzruszyła ramionami: „Nie zrobiłam nic szczególnego, Grigorija nie było, w ogóle nie było mężczyzn, oprócz dyrektora, a z niego już ruina. Zresztą, gdybym krzyknęła, zdążyłby wystrzelić, okazało się, że miał rewolwer. Czy zdajesz sobie sprawę, co to za figura profesor Raudsepp? Przecież to byłaby ogromna strata... Jestem przekonana, że na moim miejscu każdy zrobiłby to samo, nie ma więc powodów do dumy"...

Nastało upalne lato a Sablon wciąż jeszcze siedział w Moskwie. Mówił sobie, że dalszy jego pobyt tutaj jest nonsensem — obejrzał wszystko, co się dało, zresztą i żona już czeka, pisze, że nie wyjeżdża do Bretanii, chociaż córka ma już wakacje — jednakże Sablon odkładał swój wyjazd. Teraz opanowała go apatia.

c d n

Nowiny Rzeszowskie wydaje RSW „Prasa". Redaguje — kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, ul. Plac Stalina 1 I. p. Telefony: redaktor naczelny — 10-75, sekretarz odpow. — 16.00, dział gospodarczy, rolny — 16-03, partyjny, kulturalny, miejski, sekretariat — 13-98. Dział korespondentów — 15-[illegible] [illegible] — 10-17, 18-36. — Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 10—12. — Oddziały: Nowiny Przemyskie — Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, tel. 350. [illegible] — Krosno, ul. [illegible], tel. [illegible] — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, ul. Plac Stalina 1 II p. — tel. 18-56, dział [illegible] — [illegible] „Ruch" telefon 18-30. — Prenumerata zakład[illegible] wa 3,50 zł, poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, pó[illegible] zł, roczna 60 zł, komis 20 gr. — Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", [illegible] pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne Rzeszów, ul. Władysława K[illegible]skiego 2. Form. 63x46 gazet.

S—4—11140

Rok IV 27. VII. 1953 r. Nr 28 (206)

NOWINY SPORTOWE

TYGODNIOWY DODATEK SPORTOWY „NOWIN RZESZOWSKICH"

Polacy w finale mistrzostw szermierczych

W sobotę 25 bm. rozegrano w Brukseli półfinały indywidualnego floretu kobiet oraz ćwierćfinały i półfinały szabli drużynowej, oraz finał indywidualnej szpady.

Półfinały floretu kobiet odbyły się w dwóch grupach.

W każdej z grup walczyło 8 zawodniczek. Reprezentantka Polski — Nawrocka walczyła w II grupie, w której znajdowała się m. in. mistrzyni świata Ilona Elek oraz Francuska Garill.

Polka doskonale walcząc wygrała z Cezarini (Włochy) 4:2, Demelki (Węgry) 4:2, Ilona Elek (Węgry) 4:3, a w czwartej walce prowadziła z Garill 3:1. Niestety, decydujące o zwycięstwie trafienie, które Polka zadała, nie zostało uznane przez sędziów i zdenerwowana Nawrocka przegrała tę walkę 3:4. Po chwilowym tym załamaniu, Nawrocka przegrała z Austriaczką Harol 3:4, a następnie z Francuską Bernheim 2:4, aby w końcowym zrywie pokonać Węgierkę Kiss 4:2.

Polka musiała teraz rozegrać dodatkowe spotkanie o wejście do finału z Austriaczką Harpl. Walkę tę Nawrocka przegrała 3:4 i została sklasyfikowana jako piąta w swojej grupie, a w ogólnej punktacji floretu kobiet zajęła 9 miejsce.

Spotkania półfinałowe rozegrano w dwóch następujących grupach:

grupa I: Węgry, Francja, Austria i Anglia,

grupa II: Włochy, Belgia, Polska i Holandia.

Wyniki grupy I: Węgry—Anglia 11:5, Węgry—Austria 10:2, Francja—Austria 10:6, Francja—Anglia 9:3. Tak więc z grupy tej do finału zakwalifikowały się Węgry i Francja.

W swym pierwszym spotkaniu półfinałowym Polacy wystąpili przeciwko Belgii, która została rozstawiona jako druga, najlepsza po Włochach drużyna w półfinale. Zwycięstwo nad Belgią dawało naszym szablistom poważne szanse walki w finale mistrzostw świata.

Po ciężkich walkach zwyciężyli ostatecznie Polacy 8:8 (60—69) przy stanie 7:7. Belg Balister prowadził 3:0 z Zabłockim, który jednak wykazał niebywałą ambicję i opanowanie nerwowe, wygrywając walkę 5:3, a tym samym zapewniając zwycięstwo drużynie polskiej. W meczu z Belgią punkty dla barw Polski zdobyli: Zabłocki i Pawłowski po 3 oraz Suski i Pawlas po 1.

I Liga

Ogniwo Kraków — Ogniwo Bytom 3:1 (2:0)

OWKS Kraków — Budowlani Gdańsk 5:1 (1:0)

Unia Chorzów — Budowlani Chorzów 7:0 (2:0)

Górnik Radlin — Budowlani Opole 1:0 (1:0)

Gwardia Warszawa — CWKS — W-wa 1:1 (1:1)

III Liga

GWKS Rzeszów — Stal Rzeszów 1:0 (1:0)

Spójnia Jarosław — Stal Lublin 7:0 (3:0)

Kolejarz Przemyśl — KS Zamość 2:0 (0:0)

OWKS Lublin — Budowlani Lublin 1:1 (1:0)

Ogniwo Lublin — Budowlani Przemyśl 2:1 (2:1)

TABELA

GWKS Rzesz.	15	25	39:9
Stal Rzesz.	15	24	44:14
Włókn. Kros.	15	24	41:15
Budowl. Prz.	15	20	37:16
OWKS Lublin	15	19	31:15
Kolejarz Prz.	15	13	23:19
Spójnia Jar.	15	13	21:24
Ogniwo Rzesz.	15	12	18:38
Ogniwo Lubl.	15	11	18:37
KS Zamość	15	9	25:32
Budowl. Lubl.	15	6	13:42
Stal Lublin	15	4	11:60

Nowe rekordy województwa rzeszowskiego

- *Smulczyk (Gwardia Przemyśl) w skoku w dal 6,68*
- *Duda (Kolejarz Jarosław) w dysku 40,66*
- *Bolanowska (Gwardia Przemyśl) w skoku wzwyż 141*

W ramach imprez sportowych, jakie odbyły się na stadionie Ogniwa w Rzeszowie w dniach 21 i 22 lipca br. rozegrany został mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Gwardii i ORZZ. W skład reprezentacji Gwardii wchodzili lekkoatleci z Przemyśla, którzy tworzą najlepszy zespół w naszym województwie, zaś zespół ORZZ

Na zdjęciu: Duda Kolejarz Jarosław, który uzyskał 40,66 w dysku — bijąc rekord województwa.

składał się z zawodniczek i zawodników Stali, Ogniwa, Kolejarza, Włókniarza i Górnika.

Zwyciężyła reprezentacja ORZZ w stosunku 100:97 — przy czym zwycięstwo to zawdzięczać może dużej przewadze jaką miały lekkoatletki nad gwardzistami, gdyż lekkoatleci ORZZ ulegli zawodnikom Gwardii. **W czasie tych zawodów padły dwa nowe rekordy naszego województwa, a ustanowili je: Smulczyk (Gwardia Przemyśl) i Duda (Kolejarz Jarosław).**

Smulczyk w skoku w dal osiągnął wynik 6,68, który jest lepszy od „starego" rekordu Szyguły (Stal Stalowa Wola) o 5 cm, i stawia naszego nowego rekordzistę w dwunastce najlepszych skoczków polskich.

Duda (Kol. Jarosław) pobił rekord w dysku uzyskując odległość 40,66 m. Wynik ten jest gorszy od wyniku 10-go w Polsce dyskobola Harmaty (CWKS) zaledwie o 39 cm. Również lepszy rezultat od „starego" rekordu uzyskał Dobrodziej (Gwardia Przem.) który rzucił 39,78 m.

Obok tych wyników uzyskano cały szereg dobrych rezultatów, m. in. Jarczewski (Gw. Przem.) uzyskał na 100 m czas 11,2, który byłby nowym rekordem województwa, gdyby nie brak stoperów u komisji sędziowskiej. Czas Jarczewskiego „złapany" był tylko na jeden stoper i dlatego rekord nie może być uznany. A szkoda, bo byłby to trzeci rekord naszego województwa w tych zawodach. Mamy jednak nadzieję, że Jarczewski znajdujący się obecnie w doskonałej formie, wymaże „stary" rekord Szyguły (11,3) sprzed dwóch miesięcy i uzyska w zbliżających się mistrzostwach województwa nowy i lepszy wynik.

Dobre wyniki uzyskały w zawodach ORZZ—Gwardia również kobiety: Bolanowska (Gw.) skoczyła wzwyż 138 cm, a atakując poprzeczkę na wysokości 141 lekko ją strąciła. Jamrozek (Ogniwo) zabrakło tylko 1 cm do przekroczenia 5 m, gdyż skoczyła w dal 4,99, co stawia ją na drugiej pozycji w dziesiątce najlepszych lekkoatletek naszego województwa. W rzucie dyskiem Dąbkowska i Ptak (ORZZ) uzyskały dobre wyniki: pierwsza 29,25, a druga 29,23 m. Dobry rezultat osiągnęła na 400 m (1,08,6 min.) lekkoatletka rzeszowskiego Ogniwa — Szmuc, która startując po raz drugi w życiu (w ub. niedzielę uzyskała czas 1,06,1), osiągnęła ten wynik i rokuje duże nadzieje.

Na zdjęciu: Nowy rekordzista naszego województwa w skoku w dal Smulczyk Gwardia Przemyśl.

WYNIKI TECHNICZNE:

KOBIETY: 100 m — 1) Zeidel (ORZZ) 14,2, 2) Wnuk (ORZZ) — 14,8, 3) Rubacha (Gw.) — 15,0.

400 m: 1) Szmuc (ORZZ) — 1,08,6, 2) Grzych (ORZZ) — 1,12,8, 3) Fabrowicz (Gw.) — 1,18,8.

Skok w dal: 1) Jamrozek (ORZZ) — 4,99, 2) Zborowska (ORZZ) — 4,89, 3) Bolanowska (Gw.) — 4,61.

Skok wzwyż: 1) Bolanowska — 138, 2) Jamrozek — 132, 3) Zborowska — 130.

Oszczep: — 1) Markowska (ORZZ) — 27,77, 2) Bolanowska — 27,01, 3) Jamróz (ORZZ) — 26,80.

Kula: 1) Dąbkowska (ORZZ — 8,88, 2) Białek (Gw.) — 8,26, 3) Markowska — 8,20.

Dysk: 1) Dąbkowska 29,25 2) Ptak (ORZZ) — 29,23, 3) Białek — 27,36.

Sztafeta 4x100 m.: 1) ORZZ (Wnuk, Gładzik, Zeidel i Zborowska) — 55,7, 2) Gwardia — 1,04,0.

MĘŻCZYŹNI: 100 m — 1) Jarczewski (Gw.) — 11,2, 2) Jarecki (Gw.) — 11,4, 3) Kaniewski (ORZZ) — 11,5.

400 m.: 1) Liske (Gw.) — 53,3, 2) Dąbrowski (ORZZ) — 54,4, 3) Kocia (Gw.) — 55,0.

1.500 m.: 1) Furtak (Gw.) — 4,18,4, 2) Trześniowski (ORZZ) — 4,20,0, 3) Dudziak (Gw.) — 4,23,8.

5.000 m.: 1) Klich (Gw.) — 16,34,2, 2) Materna (ORZZ) 17,21,8, 3) Skiba (ORZZ) — 18,14,6.

Skok w dal: 1) **Smulczyk (Gw.) — 6,68 — nowy rekord woj.**, 2) Obałek (Gw.) — 6,39 3) Zawicki (ORZZ) — 6,18.

Skok wzwyż: 1) Dobrodziej (Gw.) — 162, 2) Michalski (Gw.) — 159, 3) Kaniewski — 159.

Kula: 1) Duda (ORZZ) — 12,71, 2) Dobrodziej — 12,25, 3) Kaniewski — 10,58

Dysk: 1) **Duda (nowy rekord woj.) — 40,66**, 2) Dobrodziej — 39,78, 3) Kaniewski — 38,10.

Oszczep: 1) Duda — 49,08, 2) Szuster (Gw.) — 40,57, 3) Barański (ORZZ) — 38,17.

Trójskok: 1) Smulczyk — 13,10, 2) Szufel (Gw.) — 12,40, 3) Sarna — 12,17.

Sztafeta 4x100: 1) Gwardia (Liske, Obałek, Jarczewski, Jarecki) — 46,1, 2) ORZZ — 49,4.

GWARDIA PRZEMYŚL — GÓRNIK SANOK 116:79

Rozegrane w Przemyślu zawody lekkoatletyczne w ramach drużynowych mistrzostw województwa między miejscową Gwardią a sanockim Górnikiem zakończyły się wysokim zwycięstwem gwardzistów. W meczu tym lekkoatletka Gwardii **Bolanowska** pobiła dotychczasowy rekord województwa w skoku wzwyż osiągając 141 cm.

Oprócz tego rekordowego wyniku uzyskano szereg dobrych wyników jak np. Smulczyk (Gw.) w skoku wzwyż 171 cm, Szuster (Gw.) w skoku w dal 6,35, Dobrodziej (Gw.) w dysku 38,71 oraz Szufel (Gw.) w trójskoku — 12,60.

Rekord świata polskiego pilota szybowcowego

Hasło uczczenia IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, sportowym czynem, znalazło szeroki oddźwięk wśród sportowców całej Polski.

M. in. również wśród czołowych pilotów szybowcowych.

Jednym z pierwszych był pilot Aeroklubu Wrocławskiego — Jerzy Popiel. Manifestując czynem chęć wzmocnienia sił obozu pokoju, zgłosił on w czerwcu br. zobowiązanie zaatakowania międzynarodowych rekordów szybowcowych. Czyn festiwalowy Popiela przyniósł barwom Polski nowe, wspaniałe osiągnięcia — wynik lepszy od rekordu świata.

W dniu 20 bm. Popiel przystąpił do próby pobicia rekordu świata w przelocie docelowym, w kategorii szybowców dwumiejscowych. Start nastąpił w miejscowości Lubicz (woj. wrocławskie) na dwumiejscowym szybowcu polskiej konstrukcji typu „Żóraw", lądowanie w Hrubieszowie (woj. lubelskie), odległym o 544,5 km.

Wynik ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu świata, wynoszącego 511,51 km.

Zakończenie turnieju szachowego w Rzeszowie

W dniu 23 bm. zakończony został w Rzeszowie Półfinał Szachowych Mistrzostw Polski. Pierwsze miejsce zajął Aleksander Szymański (Ogniwo Łódź) uzyskując 10 punktów na 14 możliwych.

Szymański prowadził w tabeli rozgrywek od pierwszej partii nie przegrywając ani jednego spotkania. Dopiero w ostatniej rundzie w spotkaniu z łodzianinem Piechotą przegrał jedną jedyną partię

Na zdjęciu: Uczestnicy półfinałowego turnieju szachowego o mistrzostwo Polski, jaki odbywał się w Rzeszowie w dniach 1—23 bm. W środku (siedzi) zwycięzca turnieju A. Szymański z Łodzi.

turnieju. Bezwzględnie należy przyznać Szymańskiemu bardzo duże opanowanie oraz wysoki poziom gry, co pozwoliło mu zająć pierwsze miejsce w półfinale.

Drugie miejsce zajął młody zawodnik Unii z Rembertowa — Dworzyński. Zdawało się, że Dworzyński w ogóle nie zakwalifikuje się do finału. Zawodnik ten jednak walcząc nadzwyczaj ambitnie odrabiał utracony w pierwszych rundach dystans, dzielący go od czołówki tak, że pod koniec turnieju prześcignął swego starszego kolegę klubowego rutynowanego zawodnika Grynfelda.

Grynfeld grając przez cały czas turnieju badzo uważnie zajął w efekcie trzecie miejsce.

Do finału mistrzostw Polski wchodzi pierwszych czterech zawodników.

Z reprezentantów woj. rzeszowskiego najlepszą lokatę uzyskał Nahlik junior (Budowlani Rzeszów) zajmując siódme miejsce przy uzyskanych 7 i pół punkta.

Należy nadmienić, że Nahlik nie był wyznaczony do uczestnictwa w turnieju. W ostatniej jednak chwili z powodu nieprzybycia jednego z zawodników, sekcja szachów WKKF w Rzeszowie zdecydowała się zezwolić mu na uczestnictwo w turnieju.

Zajęcie przez Nahlika siódmego miejsca należy uważać za duży sukces, gdyż obsada turnieju była bardzo wyrównana i dobra.

Jedynym niemiłym zgrzytem był fakt, że zawodnik łódzki Piechota okazał się bardzo niezdyscyplinowanym opuszczając w czasie turnieju salę gry. Zawodnik ten został ukarany surową naganą przez Główny Komitet Kultury Fizycznej.

Całość turnieju wypadła bardzo dobrze, dzięki sprawnej organizacji zawodów, spoczywającej w rękach sekcji szachowej Budowlanych z Rzeszowa.

Końcowa tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1.	Szymański (Ogniwo Łódź)	10 pkt.
2.	Dworzyński (Unia Rembertów)	9 pkt.
3.	Grynfeld (Unia Rembertów)	9 pkt.
4.	Kwapisz (AZS Łódź)	8 pkt.
5.	Szapiro (AZS Łódź)	8 pkt.
6.	Piechota (GWKS Łódź)	8 pkt.
7.	Nahlik jun. (Budowlani Rzeszów)	7,5 pkt.
8.	Domański (Kolejarz Lublin)	7,5 pkt.
9.	Garbaciak (Stal Rzeszów)	7 pkt.
10.	Gromek (Start Lublin)	7 pkt.
11.	Solecki (Ogniwo Warszawa)	6,5 pkt.
12.	Nowak (Spójnia Przeworsk)	6 pkt.
13.	Dreszer (Ogniwo Sopot)	5,5 pkt.
14.	Wesely (Ogniwo Kraków)	3,5 pkt.
15.	Bolesławski (WDH Stalinogród)	2,5 pkt.

Rzeszów — Łódź 1:1 (1:1)

Rozegrane na stadionie Ogniwa zawody piłkarskie między reprezentacją III ligi łódzkiej, złożonej z zawodników pabianickiego i radomskiego Włókniarza oraz Kolejarza z Łodzi i Unii Piotrków, a reprezentacją III ligi rzeszowskiej, opartej na piłkarzach GWKS-u i Stali Rzeszów zakończyło się po ładnej grze wynikiem remisowym.

Składy drużyn: **Łódź:** Zieliński (Kusiak), Nowacki, Jędrzejczyk, Porada H., Wędrak, Gawrych, Zuber, Wagner, Gazdej, Porada A., Szymański, (Cieślik).

Rzeszów: Mysiak (Skiba I), Skiba II, Więcławek, Kacy, Blania, (Szczygieł), Baran, Komurkiewicz, Prutek, Anioła, Kowolik, Onderko, (Pieczonka).

Bramkę dla gości uzyskał w 4 min. Wagner, wyrównał w 7 min. Prutek. Sędziował ob. Strzelecki. Widzów ok. 3 tys.

Spotkanie powyższe rozegrane w tempie spacerowym potraktowali piłkarze obu reprezentacji jako „odpoczynek" przed zbliżającymi się decydującymi pojedynkami w swoich ligach.

Już pierwsze minuty zapowiadały, że bramkarze obu drużyn będą mieli „pełne ręce roboty" i bramek będzie dużo, kiedy w 4 min. gry goście na akcji prawą stroną uzyskali prowadzenie ze strzału Wagnera.

W niespełna 3 min. później Prutek wypracowuje sobie dogodną pozycję i mimo wybiegu bramkarza gości strzela przytomnie ponad nim uzyskując wyrównanie dla Rzeszowa. Lecz niestety, to było wszystko na co było stać ataki Łodzi i Rzeszowa, bo więcej bramek już nie padło.

Do przerwy gra jest wyrównana, a piłka wędruje od jednej bramki pod drugą. Wprawdzie rzeszowianie mieli kilka dogodnych pozycji (volej Onderki, słaby strzał Anioły itp.), ale nie potrafili ich wykorzystać. Po przerwie kiedy miejsce Onderki zajął Pieczonka ataki prawą stroną były groźniejsze. Do głosu dochodzi Rzeszów i mimo dużej przewagi nie może uzyskać zwycięskiej bramki, (Pieczonka nie wykorzystuje 2 stuprocentowych pozycji). Pod koniec spotkania inicjatywę przejmują goście, którzy również mogli się pokusić o zwycięstwo, mając kilka dobrych okazji na strzelenie drugiej bramki. Jeszcze ostatnie dwie minuty mogły przynieść zmianę wyniku na korzyść Rzeszowa, ale nasi napastnicy nie zdecydowali się na strzał „wózkując" niepotrzebnie piłkę wszerz boiska (zagrywał tak zwłaszcza Szczygieł),

Nowe obiekty sportowe

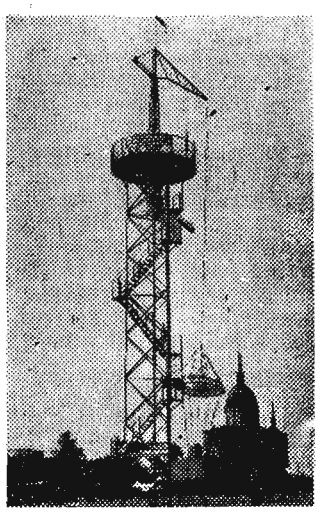

Na zdjęciach: Nowe obiekty sportowe Rzeszowa, z których korzystają obecnie sportowcy i obywatele naszego miasta.

Na zdjęciu bocznym: Wieża spadochronowa służąca do skoków treningowych i zaprawy spadochroniarskiej. Zdjęcie dolne przedstawia nowootwarty basen pływacki Spójni Rzeszów.

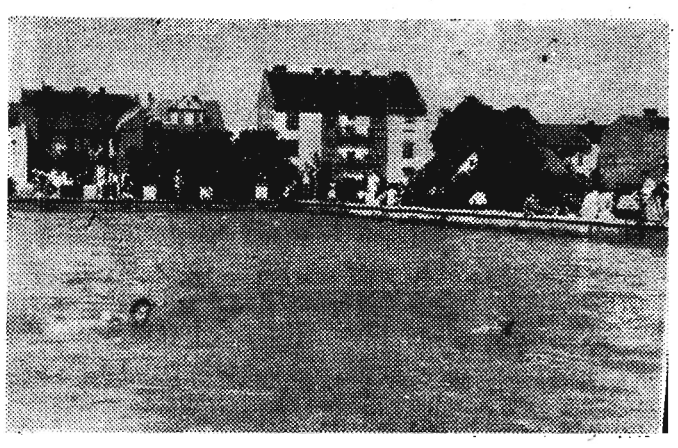

GWKS Rzeszów — przodownikiem tabeli

Wielki mecz w Rzeszowie

GWKS — Stal 1:0 (1:0)

Wojskowi z Rzeszowa pokonali w dniu wczorajszym dotychczasowego przodownika tabeli rzeszowską Stal i objęli tym samym prowadzenie w III lidze.

Składy drużyn — **GWKS:** Mysiak, Woźniak, Smółka, Kacy, Ludwig, Baran, Komurkiewicz, Skowronek, Prutek, Kowolik, Onderko (Piwczyk).

Stal: Skiba, Skiba II, Jurkiewicz, Niedzielski, Blania, Szczygieł, Wróbel, Kościółek Anioła, Kura, Pieczonka.

Zwycięską bramkę dla GWKS-u zdobył w 35 min. Komurkiewicz. Sędziował ob. Wnuk z Lublina. Widzów około 4 tys.

Stal Rzeszów straciła tytuł przodownika III ligi ponosząc niespodziewanie porażkę z wojskowymi z Rzeszowa. Spotkanie to stało na bardzo dobrym poziomie, gdyż tempo gry było bardzo szybkie, a piłka wędrowała od jednej bramki do drugiej. Był to naprawdę wielki mecz w Rzeszowie. Około 4 tys. publiczności stawiło się na stadionie Ogniwa, by obserwować mecz godny dwóch najlepszych drużyn naszego województwa. Wprawdzie zwycięstwo przypadło w udziale drużynie GWKS-u, ale Stal zagrała to spotkanie dobrze i miała przez cały przeciąg spotkania lekką przewagę.

Niestety, przewagi tej nie mogła uwidocznić cyfrowo ze względu na bardzo dobrą grę defensywy wojskowych a zwłaszcza bramkarza Mysiaka. Bronił on w dniu wczorajszym wspaniale wyłapując w pięknym stylu niebezpieczne „bomby" Kury i innych napastników.

Grę rozpoczyna Stal, która już od pierwszych minut przejmuje inicjatywę w swoje ręce. Ataki jakie suną na bramkę Mysiaka rozbijają się jednak o twardą obronę wojskowych. W 35 min. kiedy Stal gościła pod bramką GWKS-u niespodziewany wypad wojskowych przynosi im pierwszą i jak się później okazało zwycięską bramkę. Po centrze Onderki Komurkiewicz z bliskiej odległości strzela nieuchronnie w górny róg bramki.

Mysiak — bramkarz GWKS wykazał wspaniałą formę w meczu wczorajszym ze Stalą, broniąc dużo groźnych strzałów oddawanych przez napastników Stali.

Po przerwie w dalszym ciągu przewagę ma Stal jednak nie potrafiła do ostatnich minut sforsować obrony GWKS lub zmusić doskonałego bramkarza Mysiaka do kapitulacji. Pod koniec spotkania gra się zaostrza w wyniku czego sędzia ob. Wnuk z Lublina usuwa z boiska Jurkiewicza (Stal) za niebezpieczną grę.

Ogniwo Lublin — Budowlani Przemyśl 2:1 (2:1)

Ogniwo lubelskie sprawiło największą niespodziankę we wczorajszych rozgrywkach III ligi. Pokonało ono na własnym boisku groźny zespół Budowlanych z Przemyśla zdobywając dwa punkty, dające jemu szanse na pozostanie w III lidze. Do przerwy więcej z gry mają gospodarze, którzy zdobywają bramki przez Wójcickiego i Różyłłę. Jedyną bramkę dla Budowlanych zdobył Laba. Po przerwie do głosu dochodzą Budowlani, jednak dobra gra defenzywy gospodarzy nie pozwala na zmianę wyniku. Budowlani Przemyśl mieli szereg okazji do wyrównania a nawet uzyskania zwycięstwa, ale napastnicy ich w tym dniu zawiedli.

Sędziował ob. Kowalski z Rzeszowa.

OWKS Lublin — Budowlani Lublin 1:1 (1:0)

OWKS Lublin niespodziewanie stracił jeden punkt w spotkaniu z Budowlanymi Lublin. Dużą przewagę wojskowi nie potrafili wykorzystać cyfrowo. Ambitna postawa piłkarzy Budowlanych pozwoliła im na uzyskanie cennego punktu.

Bramki zdobyli: Klos dla OWKS, Kowal dla Budowlanych.

Spójnia Jarosław — Stal Lublin 7:0 (3:0)

Spotkanie to prowadzone było w szybkim tempie i mimo, że wynik jest aż tak wysoki, drużyna Stali przedstawiała niemal równorzędnego przeciwnika. Gospodarze uzyskali wysokie zwycięstwo dzięki dobrej grze ich ataku, a zwłaszcza Streita oraz Słobodziana. Do przerwy gra jest wyrównana i nic nie zapowiada wysokiej porażki gości. Po przerwie atak miejscowych oblega przez cały czas bramkę gości zdobywając 4 bramki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Streit 2, Słobodzian, Motzek, Pełczyński i Bilik po 1 i jedna samobójcza.

Kolejarz Przemyśl — KS Zamość 2:0 (0:0)

PRZEMYŚL (Tel. wł.). Kolejarz Przemyśl po dwóch kolejnych porażkach zrehabilitował się przed swoją publicznością, wygrywając w dniu wczorajszym z drużyną z Zamościa. Spotkanie to stało na dobrym poziomie i prowadzone było pod znakiem lekkiej przewagi gospodarzy.

Mecz rozpoczynają goście, którzy już w pierwszych minutach atakują bramkę Kolejarza. Najlepszy strzelec drużyny Zamościa, Poświat, raz po raz zatrudnia Koczapskiego, który wystąpił po krótkiej przerwie. Broni on pewnie kilka niebezpiecznych strzałów oddanych przez napastników gości. Pod koniec pierwszej połowy Kolejarz uzyskuje przewagę, której nie uwidacznia cyfrowo.

Po przerwie miejsce Kawiaka zajmuje Piwowar, który mądrze kieruje swoim atakiem. Ataki napastników Kolejarza stają się teraz coraz groźniejsze. W 55 min. Rabiej zdobywa pierwszą bramkę. Ten sam zawodnik w 72 min. uzyskuje drugą bramkę egzekwując rzut karny. Bramka ta zapewniła drużynie Kolejarza zwycięstwo, a wynik spotkania odzwierciedlał przebieg gry. W ostatnich minutach gospodarze mieli dobrą okazję do uzyskania trzeciej bramki, jednak napastnicy ich nie wykorzystali stuprocentowej pozycji.

Sędziował ob. Rauch z Krosna.

KLASA A

GÓRNIK GLINIK—GWARDIA RZESZÓW 2:1 (2:0)

Niespodziewana porażka Gwardii Rzeszów pozbawiła ją przodownictwa w rzeszowskiej klasie A. Mimo dużej przewagi napastnicy Gwardii nie potrafili zdobyć trzech bramek, aby spotkanie wygrać.

KOLEJARZ JAROSŁAW—OGNIWO NISKO 3:2 (2:0)

GÓRNIK KROSNO—BUDOWLANI GORLICE 4:2 (4:2)

STAL STALOWA WOLA—SPÓJNIA RZESZÓW 9:0 (3:0)

Duża przewaga, jaką mieli piłkarze Stali, odzwierciedla się w samym wyniku. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Bączyński 4, Nowak II, Kozerski, Łapiński, Patkolo po jednej oraz jedna samobójcza ze strzału Zwolińskiego.

SPÓJNIA DĘBICA—STAL MIELEC 3:1 (2:1)

Mielecka Stal znowu doznała porażki; tym razem w Dębicy ze Spójnią. Bramki dla Spójni zdobyli: Kurgan, Zagórski i Jezioro, dla Stali Noworyta.

TABELA KL. A

Stal St. Wola	15	25	68:7
Gwardia Rz.	15	25	57:23
Stal Mielec	15	21	52:22
Górnik Sanok	14	16	40:30
Kol. Jarosł.	15	15	29:55
Spójnia Dęb.	15	14	24:30
Ogniwo Nisko	15	14	29:43
Górnik Krosno	15	13	25:33
Spójnia Rz.	15	12	30:41
Górnik Glinik	15	12	29:45
Budowl. Gorl.	15	7	26:39
Gwardia Prz.	14	4	7:48

Kraków — Rzeszów 13:4

W sobotę i niedzielę na kortach Spójni w Rzeszowie odbyły się międzywojewódzkie zawody tenisowe Kraków—Rzeszów. Zwycięstwo odnieśli tenisiści Krakowa w wysokim stosunku 13:4. W ramach tego spotkania Szyłkiewicz (Rzeszów) pokonał Nowaka (Kraków) 6:4, 6:2, Wilk zwyciężył Hirszela (Kraków (4:6, 6:2, 7:5), oraz para Szyłkiewicz, Ukleja pokonała parę krakowską Christ, Zawadzki 6:2, 6:1. W pozostałych spotkaniach zwycięstwa odnieśli doskonali tenisiści z Krakowa, z których wymienić należy Hebde, Christa, Krawczykównę i Fogelman.

Spartakiada najlepszych sportowców wiejskich

Krosno. W piątek, sobotę i niedzielę odbyła się tutaj Wojewódzka Spartakiada Ludowych Zespołów Sportowych. Na krośnieńskiej spartakiadzie rozegrano konkurencje lekkoatletyczne oraz finały gier sportowych: piłki nożnej, ręcznej, siatkówki i koszykówki.

Jeśli chodzi o samą spartakiadę stwierdzić należy wzrost sportu wiejskiego. 500 zawodników i zawodniczek na starcie to liczba wcale pokaźna i wróżąca najlepsze nadzieje. Dobre nadzieje zapowiada również poziom techniczny rozgrywanych konkurencji: poziom ten — śmiało rzec można — nie był złym. Widzieliśmy wielu młodych chłopców i dziewcząt (nie mówiąc o tych znanych, jak Zamorski czy Kunyszówna), którzy przy usilniejszej pracy mogliby osiągnąć dobre wyniki.

Zauważa się również coś innego. Jeśli lekkoatletyka jest już powszechna na wsi, to gorzej jest z takimi dyscyplinami jak koszykówka i piłka ręczna. Na krośnieńskiej spartakiadzie widzieliśmy zaledwie kilka zespołów startujących w tych dyscyplinach. Szczególnie rażąco przedstawia się ta sytuacja, jeśli chodzi o kobiety. Spartakiada krośnieńska winna być bodźcem do wzmocnienia pracy nad pozyskaniem dla koszykówki i piłki ręcznej nowych zawodników.

Wyniki techniczne spartakiady w Krośnie:

Kobiety — 100 m: 1) Jackowska (Jasło) 14,9, 2) Babiarz (Przeworsk) 14,9, 3) Szłapa (Łańcut) 15,0. 200 m: 1) Szkoda (Przew.) 31,5, 2) Braja (Kros.) 32,0, 3) Płecha (Tarn.) 32,8. Oszczep: 1) Hołgas (Gorl.) 20,69, 2) Oleksińska (Przem.) 19,70. Tor przeszkód: 1) Kowal (Jar.) 43,1, 2) Oleksińska (Tarn.) 50,0. Dysk: 1) Ledwoś (Jarosł.) 23,67, 2) Konopka (Gorl.) 22,66, 3) Oleksińska (Przem.) 22,37 Skok w dal: 1) Kunysz (Łańc.) 4,63, 2) Szłapa (Łańc.) 3,93. Kula: Ledwoś (Jar.) 8,87, 2) Stęchła (Przew.) 8,17. Granat: 1) Żelazko (Miel.) 37,33, 2) Hołgas (Gorl.) — 36,06. Sztafeta 4x100 m: 1) Łańcut (Kunysz, Szłapa, Rzemień, Kochman) 61,0, 2) Przemyśl 61,6, 3) Nisko 65,3.

Mężczyźni: 100 m: 1) Mucha (Miel.) 12,0, 2) Bieracki (Jasło) 12,2, 3) Wojnar (Łańc.) 12,7. 200 m: 1) Bechła (Przew.) 26,3, 2) Kosiński (Jar.) 27,2, 3) Snopkowski (Kolb.) 27,3. 400 m: 1) Wojnar (Łańc.) 57,6, 2) Durlak (Gorl.) 59,8, 3) Bażyk (Jasło) 60,4. 1.500 m: 1) Zamorski (Przem.) 4,19,9, 2) Byczek (Jasło) 4,36,7, 3) Mszyc (Przem.) 4,37,7. 800 m: 1) Zamorski (Przem.) 2,02,0 — wynikiem tym Zamorski ustanowił najlepszy czas uzyskany w tym sezonie na tym dystansie. 5.000 m: 1) Lizak (Przem.) 16,38, 2) Ludwin (Gorl.) 18,22, 3) Ryzner (Gorl.) 18.36. Skok w dal: 1) Mucha (Łańcut) 5,76, 2) Chomek (Gorl.) 5,62, 3) Bażyk (Jasło) 5,52. Dysk: 1) Zajączkowski (Przem.) 36,40, 2) Kozik (Przem.) 34,51, 3) Rybak (Łańc.) 31,71. Skok wzwyż: 1) Bieracki (Jasło) 162, 2) Chomek (Gorl.) 157, 3) Tabor (Gorl.) 152. Trójskok: 1) Szeliga (Sanok) 11,36 2) Wiśniowski (Przew.) 11,32, 3) Tabor (Gorl.) 10,67. Granat: 1) Batóg (Rzesz.) 59,70, 2) Drozd (Przem.) 58,26, 3) Zgoda (Lesko) 57,34. Tor przeszkód: 1) Gilarski (Jar.) 43,1, 2) Kluk (Nisko) 48,0, 3) Słowik (Jar.) 51,7. Sztafeta 4x100 m: 1) Przemyśl 49,5, 2) Łańcut 50,5, 3) Gorlice 52,4. Sztafeta olimpijska: 1) Przemyśl 3.50,4, 2) Gorlice 3.55,0, 3) Mielec 4.00. Kula: 1) Kozik (Przem.) 11,79, 2) Batóg (Rz.) 10,22, 3) Drozd (Przem.) 10,18.

Piłka nożna

Pierwsze miejsce w piłce nożnej zdobyła drużyna LZS Żurawica, która miała zdobytych tyle samo punktów, co i zespół Zaczernia, jednak lepszy stosunek bramek. Trzecie miejsce zajęła drużyna LZS Ropica Dolna.

Siatkówka. Wśród zespołów siatkówki męskiej najlepszą okazała się drużyna Muniny, która nie przegrała ani jednego spotkania. Drugie miejsce zajął Dynów. Z siatkarek najlepszymi były dziewczęta z Biecza, które zajęły pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajęła Żurawica, a trzecie niespodziewanie Sonina, która była faworytem turnieju (brak Kunyszówny dał się odczuć).

Koszykówka. W koszykówce zwyciężył zespół Żurawicy przed LZS Siary i Godową.

Piłka ręczna. Pierwsze miejsce w piłce ręcznej zajęła drużyna Żurawicy przed Ropicą i Tarnobrzegiem.

Na krośnieńskiej spartakiadzie dały się zauważyć poważne niedociągnięcia organizacyjno-techniczne. Już w pierwszych dniach imprezy okazało się, że nie wszystkim zawodnikom i sędziom zapewniono zakwaterowanie. Późno w piątkową noc napotkaliśmy zawodników, którzy błąkali się nie mając noclegów: uzyskali je po wielu tarapatach w internacie Technikum Naftowego. Ci sami zawodnicy następnego dnia zmuszeni byli sami szukać dla siebie noclegu. Czy to ma świadczyć pozytywnie o pracy organizatorów? (Rada Wojewódzka LZS). Albo to, że skocznie w ogóle nie były przygotowane i mnożyły się wypadki? Nie można przejść obojętnie obok faktu, że właśnie z powodu nieprzygotowanej skoczni Kunysz uległa poważnej kontuzji.

Takie wypadki nie mogą się powtarzać na imprezach sportowych, a władze sportowe na pewno postarają się o to, by w stosunku do winnych wyciągnięto wnioski.

Punktacja zespołowa wg. powiatów spartakiady wojewódzkiej LZS-ów przedstawia się następująco: 1) Gorlice 320 pkt., 2) Przemyśl 314, 3) Jarosław 267, 4) Tarnobrzeg 193, 5) Łańcut 183.

(K. G.)

O sporcie przy produkcji

O sporcie przy produkcji? — zapytacie. Dlaczego nie o sporcie na bieżni czy boisku?

Z tej prostej przyczyny, że w produkcji też jest sport, że przy warsztacie też pracują sportowcy. I, że o tym „produkcyjnym sporcie" nie zawiele się wie.

Jesteśmy w terenie. Powiedzmy — Krosno. Huta Szkła Gospodarczego. Olbrzymia hala i szeregi tchnących żarem warsztatów. Przy warsztatach ludzie. Zapytajmy o sportowców.

Będzie ich wielu. Hec, Pakiet, Grabowski, Zych, Brymerski, Zychiewicz i inni. Przodują w sporcie, przodują i w zawodzie.

Większość z nich to hutnicy. Przy hutniczym warsztacie pracuje Pakiet. Popularny Poldek jest dobrym sportowcem i człowiekiem oddanym produkcji. Majster Poldek wyrabia normę z nadwyżką. A kiedy zejdzie z podstawy swego hutniczego warsztatu — jeszcze niejednego młodego zakusałby na bieżni.

W tej właśnie chwili, długą metalową tyczką, zwaną w hutnickim języku piszczelą, nabiera Poldek szklaną masę. Poprzez niewielki przewód tyczki zlekka rozdmuchuje masę i — w ten sposób wykonuje ponad 145 proc. normy. Zresztą i jego koledzy, choć nie wszyscy są sportowcami, wykonują wysoko normę, po to, aby zaczerpniętą przez majstra masę uformować w kształtne szklane naczynie.

Huta wykonuje plany i przekracza je dzięki takim jak Pakiet, Zych czy Grabowski, który pracuje opodal.

Grabowskiego wszyscy znają. Też jest sportowcem. Dał się poznać zwoim zdyscyplinowaniem, rzetelną pracą, no i procentami zwyżki produkcyjnej i choćby ostatnim zobowiązaniem podjętym razem z kolegami.

Albo Zych. Młody chłopak. Jest piłkarzem. Robotę odwala „na medal". Codziennie 184 proc. A dlatego, że jest sportowcem. Bo czynnym nie można być jedynie na boisku.

Rozmawiałem z wieloma sportowcami z huty. Opowiadali dużo o swoich sportowych planach. Plany mają wielkie, bo koło nie pracuje jeszcze najlepiej. Przede wszystkim za mało członków.

— Musimy sport umasowić — powiada Brymerski — bo to tak jak teraz, nie jest zupełnie wystarczająco. Stworzymy sekcję lekkoatletyczną, gimnastyczną. To będzie podstawa umasowienia. Oczywista razem z tymi sekcjami, które istnieją.

— A zaznaczyć musimy, że nasze perspektywy są szerokie — dorzuca Grabowski — tym bardziej, że sport, to ważne zagadnienie. Nie tak, jak za okupacji.

— Ech, tam, za okupacji — przerywa Brymerski — a przed wojną jak było? Co to, nie grałem przed wojną w piłkę? Teraz na sprawy sportu patrzy się poważnie. Tylko niektóre władze sportowe muszą to zrozumieć. Choćby władze naszej „Unii". Żeby pomogli nam wybudować boisko, żeby się więcej nami zaopiekowali. Przy ich poparciu moglibyśmy coś zrobić. A sami powiedzcie — tu zwraca się do mnie — czy to nie pomogłoby nam w naszym umasowieniu?

Rzeczywiście. Przydałaby się krośnieńskim hutnikom troskliwsza opieka ze strony władz „Unii". Bo ze sportem w hucie — jak to sam stwierdził Brymerski — nie jest jeszcze najlepiej. Sportowcy z krośnieńskiej huty chcą ten sport umasowić, chcą, by każdy członek załogi czuł się rzeźkim i zdrowym.

Dlatego o tym wszystkim mówią, by potem jeszcze lepiej pracować.

K. GRZYBOWICZ